

Anna Medwecka-Kornaś

*Moje
rymowanki
i wiersze*

– te dawne i te dzisiejsze



*Moje
rymowanki
i wiersze*



ROK
BOTANIKI
2022

Anna Medwecka-Kornaś

*Moje
rymowanki
i wiersze*

– te dawne i te dzisiejsze



Polskie Towarzystwo Botaniczne



Polska Akademia Nauk Ogród Botaniczny – Centrum
Zachowania Różnorodności Biologicznej w Powsinie

WNUP
KRAKÓW • 2022



Anna Medvecki-Kornes!

Od Autorki

Urodziłam się w Krakowie. Moja Matka uczyła w gimnazjum geografii, a Ojciec był urzędnikiem (później naczelnikiem wydziału) w magistracie. Działał również w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym (PTTK), a z czasem był prezesem Oddziału Krakowskiego tego towarzystwa. Oboje Rodzice lubili wycieczki po Polsce, w których ja również uczestniczyłam. Wakacje spędzaliśmy przeważnie w Muszynie (w Beskidach), korzystając z piękna jej okolicy. Już wtedy pojawiło się u mnie zainteresowanie przyrodą, zwłaszcza często pięknymi roślinami. Niestety, wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zmienił wszystko. Szczęśliwie jednak udało nam się przetrwać ten konflikt zbrojny w Krakowie, a mnie uczyć się na tajnych kompletach gimnazjalnych, później uniwersyteckich. Kończyłam je po wojnie, na otwartym już Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybrałam botanikę, co łączyło się z wyjazdami i badaniami terenowymi, które bardzo lubiłam i lubię do tej pory.

Podobne zainteresowania miał mój kolega ze studiów, a później mąż (i profesor) Jan Kornaś. Nasze wspólne pasje zawodowe i pozazawodowe zaowocowały udanym małżeństwem. Urodziłam czworo dzieci, które uczestniczyły w naszych wyjazdach botanicznych i badaniach terenowych. Od kiedy założyłam własną rodzinę, musiałam godzić swoje zainteresowania zawodowe z rolą żony, matki, a później babci i prababci. Pewnego rodzaju odskocznią od zadań życiowych, które przyszło mi spełniać było pisanie wierszy i krótkich rymowanek. Sprawiało mi to zawsze dużą przyjemność.

Od czasów młodości rymy układały mi się bardzo łatwo, jakby „chodziły za mną”. Często pisałam wiersze lub rymowanki, które miały upamiętnić jakieś podniosłe lub przyjemne chwile, zarówno te rodzinne, jak i te związane

z moją pracą zawodową. Dlatego niniejszy zbiorek zawiera to, co pisałam po części na święta, zwłaszcza na Boże Narodzenie, dla dzieci, wnuków i prawnuków lub w innych okolicznościach, również tych związanych z pracą. W całości stanowi to pewnego rodzaju zapis czasów, w których żyłam i żyję dotychczas. Jest także swoistą historią mojej rodziny oraz środowiska zawodowego. Przy układaniu wierszy i rymowanek moją intencją było wywołanie refleksji, a przede wszystkim uśmiechu, czy radości wśród moich przyjaciół i rodziny. Choć zdaję sobie sprawę, że nie wszystko, co napisałam jest idealne – nie jestem przecież poetką, to mam nadzieję, że jednak spotka się z życzliwym Państwem przyjęciem. Do tekstów dołączyłam rysunki, pochodzące z różnych lat mojego życia, kilka fotografii oraz dwa wiersze dedykowane mi przez męża, zamieszczone w zakończeniu.

Anna Medwecka-Kornaś



AM 450

O Wiśle i o mnie

Otoczona miastem Kraków płynie pod Wawelem
Wiele osób po bulwarach chodzi tu w niedzielę
Obok po wodzie pływają kaczki i łabędzie
Przylatują jesienią, a w zimie
więcej ich przybędzie!

I chociaż interesują mnie nauki ścisłe
Lubię być pod Wawelem i chodzić nad Wisłę
Zagłębiać się zwłaszcza w dziedzinę botaniki
A w wolnych chwilach, czasem,
pisać też wierszyki

O sobie

Dziwią się ludzie w średnim wieku oraz młodzi
Że jeszcze żyje i po górach chodzi

Że na komputerze pisać coś potrafi
I do nowej, cyfrowej wzięła się fotografii

To pewnie babcia Anna, inaczej Haneczka
Która często słodkie przynosi ciasteczka

2009 r.

Autorka i botanika

Mówią wstępnych wierszy słowa
Że Autorka jest z Krakowa
Z wielu faktów też wynika
Tytuł wiersza: Autorka i botanika

Sierpień 2022 r.

Babcia Hania

Cechuje to Babcie Hanie
Że tak lubi rymowanie.
To nie żadne niespodzianki
Tylko wiersze Babci Hanki.

Ledwie z łóżka rano wstanie
Już zaczyna rymowanie.
Choć ma poetycką duszę
Lubi rano być pod tuszem.

I wciąż za nią chodzą rymy
Tak w lecie, jak w ciągu zimy.
Rym o sobie daje znać,
Lepiej pisać, niżli spać.

Wnosi to zadowolenie
Ale później jest zmęczenie.
Rymów można Jej
zazdrościć
Nie obecnej samotności

Jeśli wieczór jest natchniony
Rymów więcej niż pół strony...

24 sierpnia 2022 r.



19 39 π

Czas wojny

Wspomnienie o partyzantach

Przysłop i Gorce pieśń szumią żałoby
W koronach smreków kołysze się żal
I mgły się smutne snują wśród hal
Na ciche spływają partyzantów groby.

Modlitwę szepczą za polskich
żołnierzy
Dunajca fale w rozedrganym
rytmie
I w nieprzerwanej a ciągłej
modlitwie
Hymn im śpiewają,
bo to bohaterzy!

A Tatry z echem, co wśród turni
dzwoni
Biegną do góry, popod stopy Boga
Jakby usłana wprost do nieba droga
Którą zapewne poszli wszyscy Oni!

*O Bolku partyzancie **

W sercu swych gór ukochanych
Zakutych w lodowej okowie
Przy smrekach legł, na polanie
Jak inni bohaterowie

Przysłopu.

* Bolesław Durkalec – żołnierz AK, ps. „Sławek”; w czasie II wojny światowej działał głównie w górach. Zginął w walce z wojskami niemieckimi na Przysłopie w Beskidzie Sądeckim.

Kasprowicz i partyzant Bolek

Od Szczawnicy z cmentarza
Tak blisko do Harendy*.
I ten, co góry ukochał
Na pewno chadza tamtędy.

Chciał On za życia by kiedyś
Dumać mógł na swej mogile
Dunajca posłuchać szumu
W Tatry choć spojrzeć przez chwilę –
By Mu szumiały jesiony
Smukłe smreki wraz z sosną
I aby Mu na grobie
Ptaki śpiewały wiosną.

Jego dusza z pewnością
Pragnie być między swemi
Snuje się błogosławiąc
Po podhalańskiej ziemi.

Wędrując wraz z Dunajcem
Z szumem się jego rozgwarza
I płynie, płynie w Pieniny
Do szczawnickiego cmentarza**.
Przy partyzantach usiądzie
I pod Boską opieką
Snuć będą baśń o górach
Odległą i daleką.

* Harenda – dom poety Jana Kasprowicza w Zakopanem na Harendzie, na zboczach Gubałówki, z muzeum biograficzno-literackim Kasprowicza.

** Partyzant Bolesław Durkalec (podchorąży „Sławek”) zginął w potyczce z Niemcami w lutym 1944 r., pochowany jest w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Szczawnicy.



O partyzancie z fotografii

Takiś tu ładny i takiś tu młody
I tak się śmiało patrzysz w dal
Ku szczytom, gdzie z wichrem w zawody
Wśród górskich biegałeś hal.

Złuda się marzeń snuje, żeś z nami
Że igrasz nadal w obliczu Tatr
Lub że swoimi idziesz szlakami,
Że wieczór dumasz w blaskach watr!

Hej górne życie, Twe orle życie
Spłonęło, zgasło – wspomnień żal
Osnuwa smętkiem ciszę hal
Rzeźbi daleką baśń w granicie.

Luty 1944 r.

Odejście

Odszedłeś bohater prześmiały
Żołnierz najświętszej sprawy.
Kule Ci wrogie zagrały
I wyrok wydały krwawy.
Już Cię nie dręczą zimowe wichury
Falami śniegu i soplami lodu.
Już Cię nie biją, już nie zaznasz głodu
I męki marszu przez bezdrożne góry.
Jużeś daleko, daleko, daleko
Lasy ściemniały i chmury się wleką
W bezmierną pustkę, w szary mrok.

Tęsknota

Tak mi się zdaje chwilami
Żeś bliski, choć tak daleki
Że tylko zamknąć powieki
I objąć Cię rękami.

Że tylko odchylić głowę
Wystarczy by spojrzeć w Twe oczy
Przyjaźnią Cię otoczyć
I włosy zgarnąć blond płowe.

Bo powróciłeś cało
A wojny nie było wcale
Pójdziemy znów przez lasy
I poprzez górskie hale
Tak, jak dawniej bywało
A jednak...

Daremnie szukają Cię ręce
Daremnie prężą się myśli
Skąd myśmy właściwie przyszli
I dokąd idziemy w udręce?

Nadzieja

Możeś Ty jeszcze nie odszedł
Tak jakoś czasem mającę
Możeś tu jeszcze pozostał
Może Cię jeszcze zobaczę!

Może nad Matką schylony
Utulisz Jej serce rozłkane
Może przyciągniesz do siebie
Jej ręce tak Ci oddane.

Luty 1944 r.

Gorce – Lubień i Bolek

Było schronisko na szczycie Lubania,
W nim partyzanci miewali spotkania.
Tam Ich gościli dzierżawcy – a moi wujkowie
Helena i Ernest Durkalcowie.
Ich syn był w partyzantce, miał na imię Bolek
W potyczce z Niemcami na Przysłopie poległ.
Potem wrogowie spalili schronisko
I tak zniszczeniu uległo tam wszystko
Ernestowie do obozów koncentracyjnych
zostali zabrani
Lecz szczęśliwie wrócili. A teraz razem z Bolkiem
są pochowani.
Na cmentarzu w Szczawscy, przy wiodącej
do rynku ulicy.

Wspomnienie 1990 r.



K (5) C (5) A (10) G 1

W Instytucie Botaniki
i nie tylko

Z wycieczki botanicznej

Ho! Tonie! – krzyknął i załamał dłonie
Potem czym prędzej wyciągnął je do Niej
Do swej Siasi*, z której ponad wodą
Został tylko beret, nową szyty modą

I gdy na brzegu mokrą stawiał żonę
Co tak gorliwie pomagać Mu chciała
W zbieraniu ziela, które stąd ochrzczone
Ma być *Hottonią* – rzekł, by się przebrała

1948 r.

* Siasia – zdrobnienie imienia Stanisławy Pawłowskiej, żony Prof. Bogumiła Pawłowskiego.



Nurkowanie i obserwacje

Opisane tu badania,
Odnoszą się do nurkowania.
Był to pomysł całkiem nowy,
Aż dziw, że przyszedł do głowy.

A dotyczył dna Bałtyku,
Był z udziałem botaników,
Którzy zjechali do Gdyni,
Aby tam badania czynić.

Trzeba było w wodę schodzić,
Z mola albo z małej łodzi,
I widziało się świat nowy,
Podwodny i kolorowy.

Przeważał kolor zielony,
Widać było różne glony.
Szare były brunatnice,
Gdy spuściło się kotwicę.

Można było iść po dnie,
Innym światłem cieszyć się.
To wyjątkowe były wakacje,
I różne o tym są publikacje.

Lato 1948 r.



Św. Mikołaj w Instytucie Botaniki

Czasem po latach wspomina się mile,
Dawne wydarzenia i minione chwile.
W Instytucie Botaniki obchodzono Święta,
Czego wśród młodych nikt już nie pamięta.

Święty Mikołaj pojawiał się w grudniu,
Do sali obrad wchodził po południu.
Mijały smutki i mijały troski,
Gdy Mikołajem był Jerzy Fabianowski.*

Anioła rolę z wielkim przejęciem,
Pełnił Tadeusz Tacik** – jak wskazuje dawne zdjęcie.
Pod maską diabła kto się wówczas chował?
Można to zdradzić – Anna Kornasiowa.

Święto mikołajowe było wyjątkowe,
Prof. Pawłowski dostał wierszowaną mowę.
I choć wiersz ten był w opracowaniu „Szkoly botaniczne”***,
Niech i tu przypomina mistrza cechy liczne.

* Jerzy Fabianowski – leśnik, prof. hodowli lasu, w latach 1950–1962 pracownik Instytutu Ochrony Przyrody PAN.

** Tadeusz Tacik – botanik, doktor: systematyk, fitogeograf, florysta; w latach 1953–1969 pracownik Instytutu Botaniki PAN.

*** A. Zemanek, B. Zemanek (red) 2007. Naukowe szkoły botaniczne w Krakowie. Tradycja i nowe zadania. Ogród Botaniczny – Instytut Botaniki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków. s. 374.

Św. Mikołaj – 10 lat po wojnie

Szanowny profesorze! Rok po roku Święty,
Pragnie Cię rozweselić, wielbić Twe talenty.
Na 10-cio lecie tych zdarzeń coś wesołego,
Chciałby Ci dać w prezencie, ale coś nowego.

A tymczasem czas pędzi, leci naprzód ziemia,
A Profesor Pawłowski wcale się nie zmienia.
Ma te same zalety, wygląd temperament,
Które wielbiąc, niejeden spisano atrament.

Jak dawniej jest ruchliwy, młodzieńczy i żwawy,
Lecz teraz zamiast w Tatry jeździ do Warszawy.
Jak dawniej godzinami studiuje w zielniku,
W stosie książek, papierów, no i przy czajniku (z herbatą).

Jak dawniej, każdej ładnej coś powie panience,
(lecz nie lubi studentek z obrączką na ręce,
Ale takie w niebieskiej bluzce lub sukience).
Jak dawniej zawsze pędzi nie widząc nikogo,
Na wykład, do Zakładu, swoją zwykłą drogą.

Jak dawniej posiedzenia czwartkowe przeżywa,
Z lubością oczy zamknie głowa Mu się kiwa.
Jak dawniej „loczka kręci” w każdej trudnej sprawie,
Siadłszy na zgiętej nodze, spod szkieł patrzy – ciekawie.
 Jak dawniej gdy w złość wpadnie fruują przedmioty,
 A zaraz po tej burzy cichną groźne grzmoty.
 Jak dawniej lubi humor, wino, no i śpiew,
 Taki jest Prof. Pawłowski, niezrównany szef.
Dziś snując te wszystkie Bogusia talenty,
Cały kosz podarków przynosi Mu Święty.

Grudzień 1955 r.

O Profesorze Pawłowskim
Epilog

Profesor Pawłowski mówił: warto żyć czas taki,
Póki się na górskie da wyruszać szlaki.

Błogosławiony Jan Paweł twierdził, że w górach im wyżej,
Tym do nieba i Boga z tego świata bliżej..

Widać chciała opatrność, że na górskim szczycie,
Olimpu, nasz Profesor zakończył swe życie.

Tom o Profesorze jest we wspomnienia i podziękowania
szczerze obfity,
Utrwała Jego pamięć, podobnie jak wysławiały Olimp
piękne greckie mity.

2012 r.

O wykładzie Prof. Janusza B. Falińskiego
z wyprawy „Podolia 2000”

Niebo było błękitne i kwiaty w murawie,
A wykład Profesora przebiegał ciekawie.
Włączył trochę historii, dużo metodyki:
Jak uzyskać w zdjęciu fitosocjologicznym właściwe wyniki,
Jaka jest powstania fitocenoz przyczyna...
A tymczasem minęła już pełna godzina.

I dalej czas płynął ... i płynęły słowa,
Aż o stop poprosiła senior Kornasiowa.
I gdyby nie ta prośba i nie ta kobieta,
Nie doszłoby do zdjęcia wg Braun-Blanqueta.
I nie byłoby czasu na badanie flory...
Lecz zapewne z wykładu przepadł rozdział spory!

2000 r.

Ekologia

Ekologia jest teraz w bardzo wielkiej modzie,
Tak, że z nią spotykamy się niemal na co dzień.
Ekologiczna żywność, pralnie i ubranie,
O co tutaj więc chodzi? – powstaje pytanie.

*Napisane na referat o Instytucie Botaniki UJ,
Styczeń 2003 r.*

Życzenia imieninowe dla Stefanii Loster

Czas biegnie tak szybko, minuta po minucie,
A my już lat wiele razem w Instytucie.
Więc wiersz Ci się należy i to też z tej racji,
Że dobrze było na wspólnym pobycie w Chorwacji.

W zwrotkach się czasem łatwiej myśli wypowiada,
Więc wiedz, że w Instytucie spełniasz rolę dobrego sąsiada,
Z którym na korytarzu gwarzy się nierzadko,
I który serdecznie częstuje herbatką.

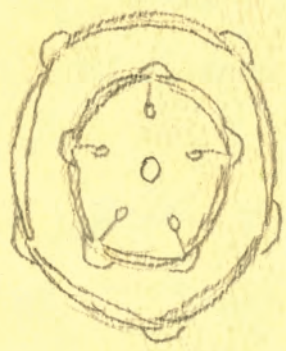
Życzę, byś zachowała swe usposobienie,
Z pogodą ducha, która u wszystkich jest w cenie.
By Ci dopisywało i zdrowie i siły,
I każdy dzień z kolei był dla Ciebie miły.

Oдноś wiele sukcesów, no i życzę szczerze,
Miłych, nie tylko studenckich listów w komputerze.
W nowym na UJ roku jak najmniej frustracji,
Byś zdrowo i szczęśliwie dotrwała wakacji.

Najbliższych i oby wielu w następnym okresie,
A teraz dalsze racje w Twoim interesie.
Wszystko w kraju układa się niezbyt ciekawie,
Gdy dyplom profesorski utyka w Warszawie.
Więc niech się zbudzi władza, bo najwyższa pora,
Abyś już otrzymała tytuł Profesora! *
To dopełnia życzenia w bardzo ważny sposób,
Ode mnie i od wielu przyjaznych Ci osób!

17 październik 2008 r.

* Adresatka życzeń ma już dawno tytuł profesora.



K(5) C(5) H(5) G 1
 Gentianaceae Goryokkute
 G. Pneumonanthe L.
 Gentiana vrbolintu
 sinuata

Wiosna ... 2012

Wszędzie się dookoła zielenieją trawniki,
Tylko nie przed krakowskim centrum botaniki.

Wszystkie kielki i listki dusi tutaj kora,
Nasypana decyzją byłego dyrektora *.

Mimo to, ocalony zakwitł krzew magnolii,
I budzi wspomnienia pełne melancholii...

* Chodzi o Prof. Zbigniewa Mirka.

Moje urodziny i jubileusz Instytutu

Nikt nie wpływa na swoją datę urodzenia,
I biegu czasu także nikt nie może zmieniać.
Nie ma w tym mej zasługi, ani mojej winy,
Że już 90-te obchodzę urodziny.
Przeżyłam wiek XX-ty i weszłam w ten nowy,
Trzeba mnie za gatunek uznać reliktowy.

A jest niewątpliwie powodem do wzruszeń,
Mieć swą uroczystość razem z jubileuszem,
Instytutu, w którym w świecie botaniki,
Mogę jeszcze studiować książki i zielniki.
Dziękuję Dyrekcji za te możliwości,
A za siły do pracy – Boskiej Opatrzności.

2013 r.

O Instytucie Botaniki

Mija rok 2018, odwracamy kartki kalendarzy,
Mało kto przewidział, co się w Krakowie w tym czasie wydarzy.
Przeniesiono na kampus nowy, od centrum miasta dość daleki,
Instytut Botaniki UJ – rozdzielono ludzi i nie ma z PAN-em
wspólnej Biblioteki.

Ogród Botaniczny trudny był do zabrania i z tego wynika,
Że jest nadal szczęśliwie przy dawnej ulicy Kopernika.
Przy Lubicz został PAN-u Instytut Botaniki.
Czas pokaże, jakie tych przemian nastąpią wyniki.

Z serdecznymi życzeniami dobrych i miłych,
Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego, Nowego Roku!

Grudzień 2018 r.



Św. Mikołaj
i Boże Narodzenie

O Św. Mikołaju – dla wnuka na stażu we Francji

Bardzo nas niepokoi, i to w skali kraju,
To co piszą i mówią o Świętym Mikołaju.
Stał się oto przedmiotem reklam i fantazji,
Że pochodzi z Północy, a nie z Małej Azji.

Jedzie reniferami na saniach i płozach,
A wyglądem przypomina ruskiego Dziadka Mroza.
Brak nam tego Mikołaja, co z asystą diabła i anioła,
Wędrował po ulicach, po domach i szkołach.

W ornacie, z pastorałem, miły, pełen gracji.
Nie wiem, czy taki właśnie bywał też we Francji.
Wróćmy więc do dawnej tradycji i starej legendy,
Niech nam patronuje ten prawdziwy Święty.

Grudzień 2005 r.

Historia Św. Mikołaja

Nadszedł miesiąc grudzień i śnieg biały prószy,
A Św. Mikołaj w swą podróż wyruszył.
Kiedy był biskupem i żył tu na Ziemi,
Bardzo kochał dzieci, zajmował się niemi.

Jak Mikołaj działał gdzieś w Mirze w parafii,
Nie mógł przez komputer przesyłać fotografii.
I zapomnieli ludzie, że był z Małej Azji,
Przez co handlowcy wodze puścili fantazji.

I sklepy zaludniły Mikołaje nowe,
Przeważnie z czekolady, bardzo kolorowe.
Co mają białą brodę, czerwone ubranie,
I często w renifery zaprzężone sanie.

A prawdziwy Święty wychodzi z legendy,
Odwiedza dzieci w domach, zwiastując kolędy.
Dziś dla Ciebie podarki to właśnie od Niego,
Mikołaja Świętego, w pełni prawdziwego.

*Grudzień 2006 r.,
(zmienione Lipiec 2022 r.)*

Świąteczny dzwon

Gdy się w Krakowie wielkie rzeczy działy,
O najjaśniejsza Rzeczypospolito,
A żeby wszyscy o tym pamiętali –
To w dzwony bito.

A wśród melodii dzwonów bardzo wielu,
Górował zawsze Zygmunt na Wawelu.

Ten od Aniołka dzwon nie aż taki wielki,
I w miejscu serca – zawiera cukierki.
Lecz niech ma dla Was specjalne znaczenie:
Wszyscy znów razem w Boże Narodzenie!

To święto godne dzwonów i słodczy,
By tak zostało – Aniołek Wam życzy!

Grudzień 1999 r.

Album w prezencie

Nawet jeśli masz dużo różnych albumików,
Ten jeden wyjątkowy pozostaw gdzieś w kąciuku.

Ma miejsce na notatki, trochę fotografii,
A przyniósł go Aniołek z Rodzinnej Parafii!

Wigilijne prezenty

Wiecie, że już mija kolejna rocznica,
Odkąd Aniołek wilię Nam urozmaica.
I do różnych prezentów dodaje wierszyki,
Co na szczęście dalekie są od polityki.

Pod choinkę jak dawna tradycja każe,
Zawsze od siebie coś położy w darze.
W minionych latach były już ciastka do herbatki,
Oraz ładne, nie wędnące kwiatki..
Dzisiaj dla każdego będzie coś innego.

Lecz aby nie powstały różnice kastowe,
Dla wszystkich też takie same pomadki lodowe.
To słuszne, bowiem przecie,
Za wcześniej by myśleć o lecie!

Grudzień 2005 r.

Świąteczne wspomnienia

Znów Boże Narodzenie, nastrojowe Święta,
Uroczysta Pasterka, wesoła kolęda!
Nim odwrócimy kolejną kartkę kalendarza,
Wspomnijmy co było, a przecież nie zawsze się zdarza.

Przywykliśmy, że Święta są w zimowej porze,
A w krajach innych łądów inaczej być może.
Więc w tym roku w Święta, by była odmiana,
Coś z Afryki * dostanie rodzina Kochana.

Niech u tych co tam byli odżyją wspomnienia,
Zobaczą przeszłość bliscy także z młodego pokolenia,
A minione obrazy ten kto chce odbierze,
Jeśli z cierpliwością usiądzie przy komputerze.

Treść na CD przypomni niejedną afrykańską chatę,
Lusakę, busz, palmy i miejsca w zwierzynę bogate.
Darujcie, że nie ostre niektóre postacie,
Lecz to nie na cyfrowym zdjęciu aparacie!

Jednak mając obrazy na swoim ekranie,
Możecie zmieniać jasność i kontrastowanie.
Ten prezent nową modą faktu nie przemienia,
Że przy nim tradycyjne świąteczne życzenia!

Grudzień 2008 r.

* Są to wspomnienia o pobycie Autorki wraz z rodziną w Zambii, gdzie Jej mąż prof. Jan Kornaś pracował na Uniwersytecie w Lusace, w latach 1972-1973.

Święta 2009

W dzień Bożego Narodzenia,
Radość całego stworzenia...
Radują się też Anieli.
Chciejmy radość z nimi dzielić.

A że nie wszystkie do rymowania,
Dobre, a także pomocne talenty,
Więc sięgnijmy pod drzewko,
Gdzie czekają prezenty!

Grudzień 2009 r.

Babcia i Święta

Teraz siedząc w fotelu,
Moc danych o świecie,
Można sobie studiować,
Grzebiąc w Internecie.

Lecz w ułamku zbadane,
Są nieba przestrzenie,
I bez zmian pozostaje,
Boże Narodzenie.

Grudzień 2011 r.

Pod choinką

Wszystko się nieustannie na tym świecie zmienia,
Lecz pozostają Święta Bożego Narodzenia.
Choć nie jedna reklama nam dziś o tym wieści,
W niej nie leżą prawdziwe tego święta treści.

Bóg się rodzi – moc truchleje ...,
To właśnie owej nocy stało się w Betlejem.
Święte dziecię nieba perspektywy stwarza.
I od niego się liczą daty kalendarza.

Przez Nie celem pielgrzymek jest Jerozolima,
I są miejsca objawień jak Lourdes, czy Fatima.
A Święci szli przez Polskę i przez inne ziemie...
O czym Jan Paweł II mówił niestrudzenie.

Głębię Jego nauki mając przed oczami,
Zacznijmy się spod drzewka zajmować darami.
A więc część tu zebranych w prezencie dostanie,
Najpiękniejszych kolęd najnowsze nagranie.

Takich kolęd dotąd nie miewali wcale,
Bo śpiewają je nasi tatrzańscy górale.
Ale nie w Zakopanem, czy gdzieś między swemi,
Lecz co nadzwyczajne – w pięknej Świętej Ziemi!

Boże Narodzenie 2011 r.

Prezenty z Tyńca

I znów uroczystość: Narodzenie Boże,
Świątowane po domach i w każdym klasztorze.
My lubimy krajobraz, więc spieszmy do Tyńca,
Stamtąd przyniósł prezenty Aniołek – darczyńca.

W Tyńcu na skałach w pobliżu Krakowa,
Gdzie Wisła była czysta, a jej woda zdrowa.
Królowie ufundowali Opactwo –
A Kazimierz Odnowiciel chyba to uczynił,
Że w Opactwie osiedli mnisi – Benedyktyni.

Były różne zdarzenia – najazdy z wojnami,
I w XX wieku Tyniec świecił ruinami.
Wszystko odbudowano – wokół nowe mury,
A w Kościele rozbrzmiewają gregoriańskie chóry.
Jest wirydarz i ogród, studnia na dziedzińcu,
A nawet kawiarenka dla goszczących w Tyńcu.
Mało tego, w swoistym klasztorным sklepiku,
Jest własnych i specjalnych produktów bez liku,
Tworzonych według dawnej mnichów receptury,
Głównie z rodzimych produktów natury.

Anioł na Święta coś kupił lecz rzekł: więcej tam nie leczę,
Bo Ojcowie mają ceny wyższe niż w aptece!
Więc przyniósł małe próbki słodczy, ziół i trunków,
Z dodatkami pod drzewko do innych podarunków.
I niektóre osoby tego dnia z wieczora,
Mogły popróbować piweczka Przeora.
Zobaczyć co to jest Benedyktynka,
Czy to likier, czy napój podobny do winka.
A Pan Bóg, który broni robić złe uczynki,
Nie zabrania w umiarze pić Benedyktynki!

Grudzień 2012 r.

Krótki wierszyk

Każdego roku w grudniu jest zwykle westchnienie,
Że czas biegnie i znowu

Boże Narodzenie.

Trzeba się jednak cieszyć,
To radosne Święta,
O których tak pięknie śpiewamy

– w kolędach!

Boże Narodzenie 2013 r.

Papież i Święta

I nadeszło następne Boże Narodzenie,
Przypomina jak Dziecię Jezus przybyło na Ziemię!
Jest szopka i choinka, gwiazdka mruga z nieba,
Niech nastrój wigilijny będzie pogodny, tak trzeba.

Mija rok wyjątkowy, bowiem w poczet świętych,
Nasz Kochany Jan Paweł II został w nim przyjęty.
A jak mówią kroniki i różne wspomnienia,
Kochał polskie tradycje Bożego Narodzenia.

Radość tę chcę dzielić z Kochaną Rodziną,
Niech poznaje cuda za Jego przyczyną.
I niech z nieba nad nami czuwa, Drogi Ojciec Święty.
Pomyślmy o Nim, a później będą rozdane prezenty!

Wigilia, 2014 r.

Mop w prezencie

Dziś najdłuższe są rymy,
Dla Marysi^{*}, czyli Maryny.
Co rok Rodzinę tutaj gości,
I jest to powód do wdzięczności!

Biedna się męczy po kątach schyla,
Nim będzie drzewko i Wigilija.
Więc pomocnika dziś dostanie,
Który ułatwi Jej sprzątanie.

Może się zginać, może wirować,
Chętnie z Marysią będzie tańcować.
Dla niego sobie odtworzyć może,
Skoczne melodie w telewizorze.

Puścić walca albo kankana,
Czy to z wieczora, czy też z rana.
No i nie myśleć o całym świecie,
Lecz z nim się kręcić po parkiecie.

Wigilia, 2014 r.

* Chodzi tu o córkę Autorki.

Na Boże Narodzenie

Kolejne Boże Narodzenie –
Na Pasterkę odezwały się dzwony,
A Aniołek jest bardzo zmęczony.
Zamęt w Europie i krajach Afryki,
Nie sprzyja by nowe, długie układać wierszyki.
Więc, by Wigilia była tej tradycji wierna,
Przypomnijmy dziś choinkę, no i wierszyk
Kerna.
Bo teraz nikt zapewne go już nie pamięta,
Był przedstawiony dawno –
Niech znowu umili Wam Świąta!

Łyżka uśmiechnięta

A skoro dla wszystkich coś ma być spod drzewka,
Wiec będą Aniołki w niebieskich sukienkach.
Ich skrzydła z daleka widoczne swa bielą,
A buzie roześmiane – niech Was rozweselą!
Z bardziej ziemskich rzeczy, to jeszcze do tego,
Dostaniecie w prezencie także coś słodkiego.
W dodatku wyrób cenny, bo jest z rodzimego,
Z naszych lasów kochanych – drewna bukowego.



Co takiego być może w prezencie na Świąta?
Więc Wam powiem – osobiwa łyżka uśmiechnięta!
Może mało przydatna, bo ma w środku dziury,
Ale można nią cedić, choćby konfitury.
Przedmiot ten jednak inne ma przed sobą cele,
Nie ma mieszać, lecz sprawić, by było weselej.
I spełni całkowicie to swoje zadanie,
Gdy radosne i miłsze będzie gotowanie.

Grudzień 2015 r.

Grzybki w podarunku

Trochę słodczy i choć to o zimowej porze,
Dołączone są grzybki, co wyrosły w borze.
Są ładne, lecz wysunął się dylemat taki,
Czy to są prawdziwki, czy to są kozaki?

W każdym razie na pewno dobre, nie trujące.
Można je jeść na zimno, można też gorące.
A skoro wszyscy tak lubią grzybobranie,
Będą wiedzieć, jakie zrobić z nich przepyszne danie.

Grudzień 2016 r.

Kraków w Boże Narodzenie

Dobrze, że nadal jest pięknie w prastarym Krakowie,
I są kramy na Rynku, a w nich Aniołowie.

Są ich różne figurki, obrazki na papierze,
Gdyby w górę wzlecieli – przysłoniliby Mariackie wieże.

I czy byłoby ciepło, czy też się oziębi,
Latałoby ich więcej, niż miejskich gołębi.

Grudzień 2016 r.

Wigilia Bożego Narodzenia

Czy niebo jest pogodne, czy je kryją chmury,
Pierwsza gwiazdka świeci wysoko, u góry,
I zwiastuje nadejście Bożego Narodzenia,
Od ponad dwu tysięcy lat fakt ten się nie zmienia.
To najważniejsze w całym roku święta,
Które pięknie wysławia niejedna kolęda.
Więc cieszymy się wyjątkowym Wigilii urokiem,
I tym, że jesteśmy tutaj razem, jak przed rokiem.

Aniołek co roku, z dużym poświęceniem,
Stara się by uczcić Boże Narodzenie.
A że z pomysłami coraz bardziej marnie,
Postanowił w tym roku odwiedzić piekarnie.
I jak zabłysną lampki, bo nikt już nie zapala świeczek,
Znajdziecie pod choinką torebki ciasteczek.
A że przyszły w Święta, wyjątkową drogą,
Więc i przy diecie nikomu zaszkodzić nie mogą.

Miłych i spokojnych Świąt, pełnych uroku,
I wszystkiego najlepszego w nadchodzącym Roku!

Wigilia Bożego Narodzenia 2017 r.

O cytrynie

Kochani,
Jest wieczór wigilijny, świecą się choinki,
A w podarunku świątecznym w tym roku cytrynki.
Czemu taki prezent dla całej rodziny,
Uzasadnią przeróżne walory cytryny.

Można się napić piwka, a można też winka,
Ale zdrowsza herbatka, jeśli w niej cytrynka.

Było spotkanie botaniczne i trwało godzinę,
Z referatem, w którym chwalono cytrynę,
Obiekt ceniony w kuchni, w farmacji i przez medycynę,
No i w kosmetyce, gdzie także stosują cytrynę.

Do Rutaceae należy ona i krewni cytrynki.
Pomarańcze, grejpfruty oraz mandarynki.
Cytrus limon (o którym są te rozważania),
Uprawiają w krajach: Izrael, Włochy i Hiszpania,
W Europie kultywowany jest też w Portugalii,
A dalej w ciepłych częściach Ameryk oraz w Australii.

Potrzebne większe drzewko, nie małe roślinki,
By wyrosły i dojrzały owoce – soczyste cytrynki.

Część cech dobrych cytrynek też z tego wynika,
Że istnieją krzyżówki np. *Citrus limon* i *Citrus medica*.
A w nich różne składniki i witamina C,
O znaczeniu której, każdy z nas już wie.

Najnowsze badania biotechnologiczne,
Wskazują na zastosowania cytryn, różne oraz liczne.
Jest działanie przeciwbakteryjne i przeciw grzybiczy,
A także pomoc w leczeniu cukrzycy,

Wpływ na układ kostny i układ nerwowy,
Oraz na układ krwionośny i na oddechowy.

Cytryna pomaga leczyć nerwice, nadciśnienie,
Dla wątroby regulujące ważne ma znaczenie.
Jej owoce wspomagają terapię żółciową,
I wpływają korzystnie na pamięć krótkoterminową.

Wśród różnych badań ogromu wyników,
Jest stosowanie cytryn też do kosmetyków.
Są mydła zapachowe i pod prysznic żele,
A krem pielęgnacyjny z cytryn ma składników wiele.

Czas mija, lecz szczęśliwie dalej Wisła płynie,
I zawsze niechaj cieszą walory w cytrynie.
Także, gdy Święta przeminą,
Pijcie herbatkę z cytryną!

Wszyscy razem:
Nawet gdy Święta przeminą,
Pijmy herbatkę z cytryną!

Aby nie był zbyt skąpy prezent cytrynowy,
Jest w załączeniu – od pszczołek – słodki miód lipowy.

Grudzień 2019 r.

Były z wirusem Święta...

Znów Boże Narodzenie, inne niż co roku,
Lecz niech nam nie odbierze nic tych Świąt uroku,
Dotarł do nas z Chin wirus zwany Covid-19,
Niech przez niego żadne na choince światełko nie zgaśnie!

Rozprzestrzenił się w Europie, dalej aż po USA,
I nastał trudny okres – pandemia wirusa.
Nawet jeśli ktoś w szkole był ważnym prymusem,
Teraz się nie umie uporać z wirusem.

Nie chcemy się stykać z kłującym kaktusem,
A tym bardziej z agresywnym, szkodliwym wirusem,
Różne przyjemności przeszły do lamusa,
Za przyczyną tego „nowego” wirusa.

Trzeba dużo być w domu, pod takim przymusem,
Można się skutecznie bronić przed wirusem.
By sprosić dużo gości istniała pokusa,
Lecz temu przeszkodziło istnienie wirusa.

Rodziny są przy stołach nakrytych obrusem,
I nie chcą się spotykać ze strasznym wirusem!
Przy życzeniach miło się było pozdrawiać całusem,
Lecz to też zagrożone być może wirusem.

Czas mija szybko i pędzi jakby konie kłusem,
Obyśmy się pożegnali wkrótce z tym wirusem.
A tymczasem spokojnymi cieszymy się Świętami,
Niech Boże Dziecię w żłóbku pozostaje z nami.

Boże Narodzenie 2020 r.

Fatmeh
boştuğ un
mianı

Oenotheraceae *Pisnohkon*
Pienbika melkokuatava
Kipnya



myte 1942
ipice

4
K4 C5 A8 G4 Hermon

knai melkokuatava

Dla dzieci

O kotku

Był raz sobie mały kotek,
Mały kotek, wielki psotek.
Lubił skakać – hop – na płotek,
Taki był nasz mały psotek.

No i siedząc na tym płocie,
Przemyśliwał sprawy kocie.
Jakby znaleźć się gdzieś w górze,
Wejść na drzewo, czy po murze?

Wyjść wysoko chciał, że strach,
Gdzieś na drzewo lub na dach.
Jak się zabrał do wyczynów,
To zaglądał do kominów.

Ale wtedy w poślizg wpadł,
I przejechał cały dach.
A co było dalej potem?
Spadał na dół wolnym lotem.

Lecz prostował grzbiet do góry,
Spadł na łapki i pazury.
Tak ocalał mały kotek,
I z powrotem wszedł na płotek

– Miauuu.



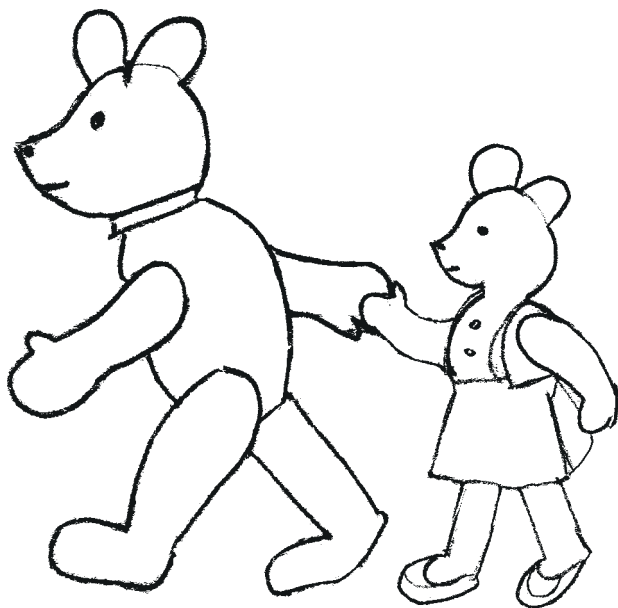
*Jest kotek, który chętnie siaduje na płocie,
Tam mruczy – opowiada swoje bajki kocie.*

Bajka o Misiu

Włożył Misio pulowerek,
I wybrał się na spacerek.
Idzie ścieżką, leśną dróżką,
Przytupuje sobie nóżką.

I tak śpiewa: fiku, miku,
Chciałbym grzybki mieć w koszyku.
Lecz omija muchomory,
No bo po nich byłby chory.

Jeśli zjeść jakiegoś grzybka,
To przede wszystkim prawdziwka



Wycieczka do lasu

Gdy pogoda i na niebie już słońeczko świeci,
Do lasu na wycieczkę idą sobie dzieci.

Aby tam się wybrać – są liczne powody,
Na ziemi, pod drzewami rosną grzyby i jagody.
Można znaleźć kozaka, można borowika,
I zabrać z leśnej ściółki do swego koszyka.

Czasem, kiedy się to uda,
Spotkać można krasnoluda.
W pstrej czapeczce krasnoludka,
Z siwą brodą w dużych butkach.

A wkoło jest stworzeń wiele,
Krasnal wszystkich przyjacielem.
I oprócz dużego zwierza,
Lubi też małego jeża.

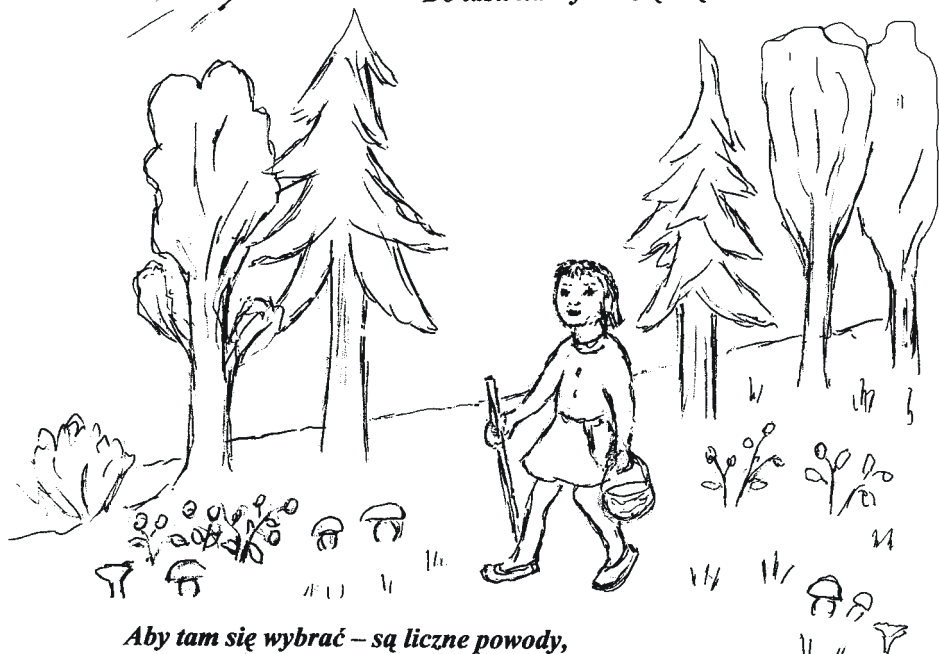
Na polanie, gdzie trawa soczysta i miękka,
Często bardzo płochliwa pasie się sarenka.
A na gałązce rozległego drzewa,
Ptaszek co ma tam gniazdko, pięknie sobie śpiewa.

W koronach drzew wiewiórka – lasu baletnica,
Bieganiem po gałęziach przechodniów zachwyca.
A niedaleko na otwartej łące,
Chętnie – gdy nie płoszone – skaczą tam zające.

*Na Boże Narodzenie, z zeszytików
do kolorowania dla Wnuków, Grudzień 2019 r.*



*Gdy pogoda i na niebie słoneczko świeci,
Do lasu na wycieczkę idą sobie dzieci.*



*Aby tam się wybrać – są liczne powody,
Na ziemi, pod drzewami rosną grzyby i jagody.
Można znaleźć kozaka, można borowika
I zabrać z leśnej ściółki do swego koszyka.*

Domek

Za lasem stoi domek – ma okna i drzwi,
A przy nim, pod progiem, piesek zwykle śpi.
Jest kotek, który chętnie siaduje na płocie,
Tam mruczy – opowiada swoje bajki kocie.

Są też kurki, a po stawie pływają kaczuszki,
Mało chodzą po brzegu, mają krótkie nóżki.
Jest też konik – w siodle, i na jego grzbiecie,
Można się przejechać, tak w zimie, jak w lecie.

A w zimie, w ogrodzie gdzie stoi altanka,
Dzieci śniegowego stawiają bałwanka.
I zamiast piesze odbywać wycieczki,
Zjeżdżają sobie z górki –
siadając na saneczki.

*Na Boże Narodzenie, z zeszytików
do kolorowania dla Wnuków, Grudzień 2019 r.*

Wakacje w Gorcach* (rymowanka)

Więc posłuchajcie: teraz tak się zabawimy,
Że do wierszyka trzeba wstawiać brakujące ... rymy.
Więcej wolnego czasu jest właśnie z tej to racji,
Że zaczął się oczekiwany czas letnich ... wakacji.
Przy Lubomierzu są Gorce piękne i wysokie,
Można biegać po łące, cieszyć się ... potokiem.
I miło, gdy jest ładna pogoda na świecie,
Biały śnieg pada zimą, zielono jest w ... lecie.

A letnie dni czasem zbyt są gorące,
Gdy po błękitnym niebie przesuwa się ... słońce.
W nocy, kiedy jest ciemno, to wszystkich zachwyca,
Zwłaszcza w czasie pełni – jasny blask ... księżycą.
A w Gorcach sowa w nocy odzywa się czasem,
Trudno ją zobaczyć, gdy leci nad ... lasem.
Idąc na spacer w góry niech każdy unika,
Aby na swej ścieżce miał napotkać ... dzika.

Natomiast może przyjść do nas, nikt się jej nie lęka,
I miło, gdy na trawie pasie się ... sarenka.
W pobliżu na spokojnej i rozległej łące,
Można czasem zobaczyć skaczące ... zające.
Niekiedy słyhać rumor jakby kłóciły się baby,
A to ponad potoczkiem rechotają ... żaby.
Obok siada na kwiatkach, omija badyle,
Zwykle lekki i piękny – kto taki? ... motylek.

Lecz trzeba też wracać do domu, zająć się książkami,
Ich ciekawą treścią oraz ... obrazkami.
Po wakacjach niech równie będzie miło i wesoło,
Gdy tradycyjnie powiecie razem:

WITAJ ... szkoło.

Czerwiec 2018 r.

* Wierszyk rozdawany bez wyrazów pisanych kursywą.

Pszczoły i miód

Przez pszczoły pracowicie wytworzony miodek,
To jest bardzo dobry i leczniczy środek.
Miodek jest w liczne składniki bogaty,
Pszczółki po nektar na niego różne odwiedzały kwiaty.

Nektar na miodek zbierały przez lato,
I trzeba niewątpliwie być wdzięcznym im za to.
Zbierały pracowicie w te letnie miesiące,
Gdy było ciepło i świeciło słońce.

A teraz miodek osładza nam zimowe chwile.
Niech mijają bez troski, no i zawsze mile!
Niech więc będzie i dobry i zdrowy,
Specjalnie, w ten czas chłodny – zimowy!

*Grudzień 2019 r.
(zmienione 2022 r.)*

Orchis latifolia



23. V. 1944.
H.M.

O rodzinie

- ◀ Kukułka szerokolistna (*Dactylorhiza majalis* s.l. (Rchb.) P.F. Hunt et Summerh. = *Orchis latifolia* L.), 1944 r.

Zaślubiny Piotra i Maryny

Orzechówka skubie orzeszek limbowy,
Dla Piotra * i Marysi ** idzie etap nowy.

Pójdźka siedzi na strychu przy farnym kościele,
„Garbusem” pojedziecie na Wasze wesele.

Strzyżyk wole oczko nad potokiem ćwierka,
Gości do kościoła przybywa moc wielka.

Szpak ze szpakową bronią swego areału,
Proboszcz ślubu udziela z przejęciem, pomału.

Dwa bociany gniazdo wiją na kominie,
Niech się szczęści młodym: Piotrowi i Marynie.

Po szerokim stawie pływają łabędzie,
Idźcie razem przez życie, niech Wam dobrze będzie.

Sikorka z raniuszkim w jednym stadku zimą,
Niechaj będzie dobrze Piotrowi z Martyną.

Mewa białym skrzydłem wznosi się nad morze,
Jednak dobrze ślub brać w późno letniej porze,

Bo moc kwiatów wtedy się otrzyma,
Co nie jest możliwe, gdy nastąpi zima.

Wróble po Krakowie ćwierkają od rana,
Że dzisiaj na Lesistej *** pije się szampana

* Piotr (zięć Autorki) jest ornitologiem, stąd wzmianki o ptakach.

** Maria, starsza córka Autorki.

*** Przy tej ulicy jest Rodzinny dom Kornasiów.

Gil ma czerwony brzuszek, wszyscy lubią gila,
Gościom żywot wódeczką nasz Dziadzio umiła.

Synogarlice w stadzie pogruchają czule,
Do rana trwały tańce, zabawa w ogóle

6 września 1975 r.

Dla wnuczki Małgosi (na urodziny)

Cichutko jest w domu i ciepło,
Choć wkoło śnieżycy i wiatr.
Niech będzie Ci dobrze Maleńka,
Niech do Ciebie uśmiechnie się świat.

Nic jeszcze o nim nie wiesz,
Oczęta przymrużasz we śnie.
Twa główka jak piąstka maleńka...

Niech będzie Ci dobrze nie źle.
Wichura za oknem, mróz, bieda,
Aż szkoda przychodzić na świat.
Lecz w ciszy rozbrzmiewa kolęda,
Z kolędą nucimy Ci tak:

*Bóg się narodził w Betlejem,
I gwiazda zabłyśła na niebie.
Przyniosła dobrą Nowinę,
Gdy jeszcze nie było Ciebie.*

Posłuchaj rzecz jest cudowna,
To tchnienie z przestworzy, od gwiazd.
Zapowiedź i światła i dobra,
Dla tych, którzy zechcą je znać.

Więc nastrój duszyczkę Maleńka,
By złapać odgłosów tych dźwięk,
Nich chroni Cię Święta Panienka,
Niech mija Cię smutek i lęk.

Bóg się w Betlejem narodził,
Gwiazda zabłyśła srebrzyście.
Pójdą Królowie z ukłonem,
W orszaku uroczyście.

Rok stary biegnie w nowy.
Po Ziemi się rozszerza,
Błogosławieństwo z Rzymu,
Od polskiego Papieża!

27 grudzień 1978 r.

Dla wnuka Jakuba

Pan Jezus fraszobliwy
Patrzy na ludzką dolę
Z polskich drewnianych kapliczek
Przy drogach przez wieś, przez pole

Niechaj Ci błogosławi
Uczy miłości świata
Dzisiaj w dniu Bierzmowania
I przez następne lata!

20 maj 1997 r.

Dla Małgosi (córkki Marty, wnuczki Tereni)

Pierwszy raz Ciebie dłużej widziałam w Łopusznej,
Może siedzieć w fotelu dla mnie bardziej słuszne.
Ale było lato piękne i gorące,
A przy Waszym domu malownicze Gorce.

Więc idąc później w góry znanymi ścieżkami,
Zrobiłam Ci fotografię – razem z Rodzicami,
I Marysią, siostrą Twej Babci Tereni,
A wkoło były pola i łąki w zieleni.

W tle willa „Teresa” góralska, drewniana,
Staraniem dziadzia Twego – Jana, zbudowana.
Drugi dziadzio – Ben, także pomagał w budowie,
Pewnie kiedy podrośniesz o wszystkim się dowiesz.

Może ten wiersz przeczytasz, gdy poznasz literki.
Jest trochę przydługą, lecz jednak nie wielki.
Może wspomnisz kiedyś swą Babcie, tę -Pra,
Która Cię bardzo kocha, choć wiele lat ma.

12 październik 2013 r.

Dla kuzynki Marty z Kalwarii

Świadczy metryka w rodzinnych zbiorach,
Żem Medweckiego córką Wiktora.
Jan Kornaś dodał mi swe nazwisko,
Medwecka-Kornaś jestem – to wszystko.

Medweckich także ma w swoim rodzie,
Nasza kuzynka – Marta Hordziej.
Rodowód bardziej łączy nas niż dzieli,
Chociaż Medwecką jest po kądzieli.

Luty 2014 r.

Dla Oleńki

Kochana mała Aleksandro*, a raczej Oleńko,
To brzmi bardziej rodzinnie, no i bardziej miękko.
Są dziś przy Tobie Rodzice, Dziadziowie, Prababcia, co przecież
Gdy urośniesz duża – nie będzie na świecie.

To normalne, wszak wszystko stopniowo się zmienia,
I następują po sobie kolejne pokolenia.
Dzisiaj kwitną śnieżyczki – zawitała wiosna,
Bądźże zawsze szczęśliwa, zdrowa i radosna!

29 marzec 2015 r.

* Prawnuczka Autorki.



Bliźnięta z Rodziny

Jest wyjątkowe święto dla całej Rodziny
Bo dziś francusko-polskie i podwójne chrzciny,
Dwie dziewczynki, bliźnięta*, chrzczone są w Krakowie
Niech dla pamięci o nich ten tekst tu opowie.

U Dominikanów był ślub Gosi z Emerykiem**
Dzisiejsze święto jest tego wynikiem
Gosia Emeryka poznała we Francji, w czasie stażu
I tak się polubili że doszło do mariażu.

I widać dobre było dla nich błogosławieństwo,
Bo na świat przyszło to miłe, dziś chrzczone Rodzeństwo
Co teraz jest pod Paryżem, od Krakowa z daleka
Tam Elizejskimi można iść Polami, a u nas po AB
– lub cieszyć się Tatrami

Jest to przywilej swojego rodzaju
Mieć obywatelstwo dwóch tak ważnych krajów
Życzenia byście w pełni korzystali z tego
I nie zapominali dziedzictwa swojego!

2017 r.

* Prawnuczki Autorki.

** Wnuczka Małgorzata z mężem.

Wspomnienie dla prawnuka Mikołaja

W naszym mieście Krakowie, przy ważnej ulicy Kopernika,
Gdzie ludziom zdrowie wraca niejedna klinika.
Są aż cztery kościoły, klasztor za murami,
I Ogród Botaniczny, w nim szklarnia z palmami.

Świątynia Mikołaja dawny zabytek Krakowa,
Uległa przebudowie, jest w części barokowa.
Obok podobno dawniej przepływała Wisła,
Ale to nie jest całkiem informacja ścisła.

Blisko jest też kapliczka, trakcja kolejowa,
Którą można pojechać na przykład do Lwowa.
W tej Świątyni ślub brałam z Twym Pradziadkiem Janem,
Wspominam tamtą zimę, ulice śniegiem zasypane.

Uroczystość ślubu była i piękna i spora,
Bo ksiądz Proboszcz znał mego Ojca,
a Twego Pra-pradziadzia Wiktora
Kościół i kapliczka są na fotografii,
Co upamiętnia dawny obraz tej ważnej Parafii.

6 września 2016 r.

Dla Kasi (i Tomka)

Dzisiaj bardzo ważne jest święto Rodziny,
Bo Kasia * pomyślnie zdała trudne egzaminy.

To wymagało długiego okresu wkuwania,
A po swój sukces musiała jechać do Poznania.

Ważna część egzaminu była przedtem w Łodzi,
Więc rocznicę ślubu Kasia spóźnioną obchodzi.

Można spytać: na co ten egzamin zda się? –
Z pewnością specjalistką ważną czyni Kasię.

Myślę, że w codziennej powinni pisać prasie,
O sukcesie, po trudach zyskanym przez Kasię.

Dobrze, że już po tym żmudnym uczenia jest czasie,
I że Tomek odzyskał swą normalną Kasię.

Każdemu zatem powiem: mylisz się głuptasie,
Kto by o brak wiedzy chciał pomówić Kasię.

Składam Jej gratulacje i z radości, że wszystko dobrze
układa się
Dodaję te rymy, które oby ucieszyły Kasię.

* Kasia, jest żoną wnuka Tomasza.

*Imieniny Dudusi**

Imieniny przygotowane przez Syna Jacusia
Obchodzi uroczyście dziś nasza Dudusia.
Wiele jest dobrych rzeczy na stole, na obrusie,
Więc korzystajmy, zaproszeni mile przez Dudusię!

W domu u Rodziców to była jedyna córusia,
Na chrzcie świętym Marysia – na co dzień Dudusia.
W młodości pewnie niejednej uległa pokusie,
Lecz dziś mamy stateczną, lubianą Dudusię,

Co jest mamą, babcią, ma tylko jedną Wnusię,
Trzech Wnuków i Prawnuki – a zatem ceńmy „prababusię”.
A gdy przyjdą ci najmłodszy, każde po całusie,
Niech obdarzy serdecznie prababcię – Dudusię.

Miło pachnie pieczenią, co się w kuchni dusi,
Przygotowywana na obiad, staraniem Dudusi.
Dudusia lubi czasem napić się kawusi,
Lecz mocniejsze napoje też służy Dudusi.

A mineralną ceni specjalnie wodusię,
Więc Jacek do roku do Muszyny zawozi Dudusię,
Do domu, z którego sporo rzeczy mogłoby być w lamusie,
Lecz to na szczęście nie martwi Dudusię.

A ona chodzi kupować buchty, woli je od chlebusia,
Taka wybredna w Muszynie jest nasza Dudusia!
Na koniec razem z piosenką co brzmi „husia –siusia”
Zaśpiewajmy radośnie: niech żyje Dudusia!

styczeń/luty 2018

* Maria (Dudusia), jest siostrą cioteczną Autorki.

Rodzinne wakacje – wspomnienie

Warto byśmy razem też nie zapomnieli
O wakacjach w domu dzierżawionym od Gaździny Heli
W Łopusznej, u stóp Gorców, od potoku blisko
Gdzie w olszynach na polanie palono ognisko.
Zbierały się dzieci, Rodzice, Cioce i Wujkowie
(a także ja z Jankiem – dziadkowie)

I wszyscy się tam czuli lepiej niż w Krakowie.
A Ty Jurku bawiłeś się kamykami i pluskałeś w wodzie,
I tak było codziennie, przy ładnej pogodzie.
W kociołku gotowano też coś do zjedzenia
Szkoda, że to minęło – są tylko wspomnienia

26 lipiec 2019

O Janie

Imię Jan jest i było już w naszej Rodzinie,
Ma je chirurg Jan Zapała, znany w medycynie.
A dawniej żył – Jan Kornaś, znawca botaniki,
Pracował w Polsce i w świecie, ważne miał wyniki.
A Jego dziadzio, też Jan Kornaś, mieszkał w Bronowicach,
lubił ptaki i obserwował je w różnych okolicach.

Bardzo jest ważna Rodzina kochana,
Lecz w szerszym ujęciu warto też spojrzeć na Jana.
Z imieniem tym wielu sławnych ludzi przeszło naszą Ziemię,

Więc niektórych wspomnę i tutaj wymienię.
Byli Janowie pośród Książąt Śląskich,
I Jan miał też na imię niejedyn król Polski.

Był Jan Olbracht, Jan Kazimierz no i Jan Sobieski,
Co Turków rozgromił w odsieczy wiedeńskiej.
Wcześniejsza historia Polski w kronikach spisana,
Jest ogromną zasługą Długosza – też Jana!
A później Paska – Jana Chryzostoma,
Lecz nie wszystkim ta sprawa do dziś jest wiadoma.

Ważna jest też historia Polski w obrazach przedstawiana,
Przez niejednego artystę – a głównie Matejkę Jana.
Wśród śpiewaków wybitny był nasz Jan Kiepura,
Co sławne arie śpiewał solo, a nie w chórach.
A wróbelki ćwierkają, wskakując na dach,
Że zagranicznym muzykiem był Jan Sebastian Bach.

Wśród poetów zasłużony jest Jan Kochanowski,
Który pierwszy pisał wiersze w naszym języku polskim.
Trudno tutaj Jego następców wyliczać,
Ale można wspomnieć choćby Jana Kasprowicza.
I zachęcać do Jego wierszy lektury,

Albowiem w nich wysławiał piękne nasze góry!
Był też Jan Brzechwa i inni poeci,
którzy wiersze pisali specjalnie dla dzieci.

O wszystkich trzeba wiedzieć, lecz najważniejsi Święci,
I Oni powinni zawsze być w naszej pamięci.
Był Św. Jan Apostoł, co bardzo podobał się Panu,
I Jan, który wiernych chrzczył w wodach Jordanu.
A Janów, co słynęli ze swej pobożności,
Nie brak w Polsce i inne kraje mogą nam zazdrościć.

Był Błogosławiony Jan z Dukli, przez niejedne lata,
Wiódł żywot na przełęczu w pustelni w Karpatach.
Był Św. Jan Kanty, co za siedzibę obrał sobie Kraków,
I Św. Jan Paweł II – największy z Polaków,
Który stał się powszechnie cenionym papieżem,
I dbał o to, by nas umacniać w polskości i w wierze!

Niech Ci Święci Janowe nie szczędzą nam opieki,
Choć od czasu Apostoła Jana na Ziemi upłynęły wieki.

Lato 2020 r.



Dla prawnuka Wiktora

Teraz nadeszła już pora,
Aby upamiętnić Prapradziadzia Wiktora,
Skoro Was łączy piękne, wspólne imię,
Niech pamięć o Nim nigdy nie zaginie!

Wiktor całe swe życie – ponad 90 lat,
Spędził w Krakowie i z tego był rad.
Urodził się przy Szpitalnej ulicy,
W starej, rodzinnej kamienicy.

Później z różnych pomieszczeń korzystał,
Aż dom wybudował (wraz z żoną) i adresem stała się Lesista.
Odbył studia w UJ-ocie, stał się doktorem prawa,
A w życiu go niejedna zajmowała sprawa.

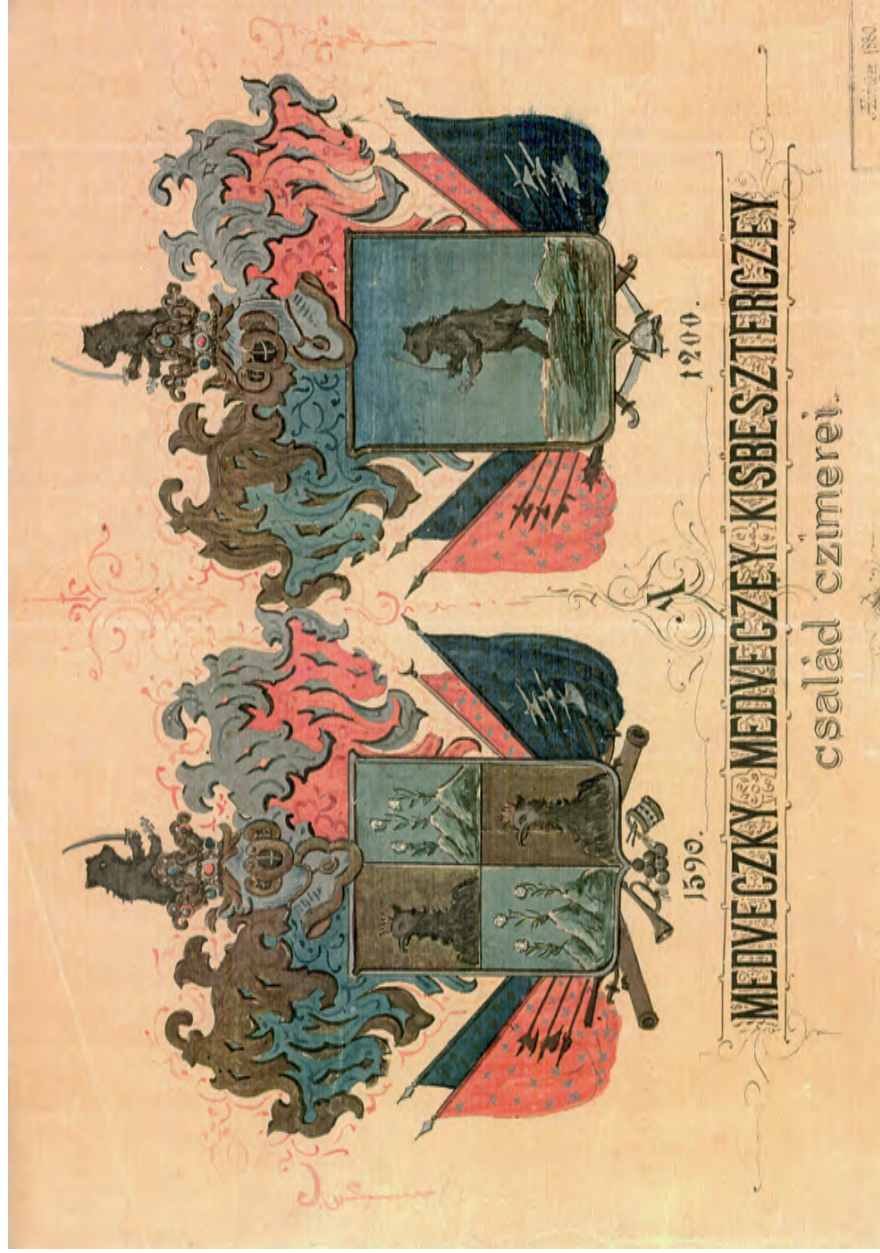
Pracował w Magistracie – był Naczelnikiem
Wydziału Społecznej Opieki.
Odwiedzał Ośrodki Pomocy dla ludzi starszych,
lub kalekich.

Zawsze lubił wycieczki i zwiedzanie Polski,
I czas na nie znajdował pełniąc swe obowiązki.
Mówiono, że mało kto Polskę tak, jak Wiktor zna,
Był kierownikiem krakowskiego Oddziału PTTK
(czyli Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego).

Organizował wyjazdy w święta i w niedziele,
Zwykle towarzyszyło Mu osób dość wiele.
I żona Maria i córka Haneczka, czyli ja –
Oglądałam rośliny i z botaniką pracuję do dziś dnia.

Teraz z wdzięcznością myślę o tych minionych latach,
Poznaj się z nimi Wiktoru i korzystaj ze Świata.
Niech Ci się w życiu szczęści no i w wolnej chwili.
Wspomnij czasem tych bliskich, co przed Tobą byli.

27 czerwiec 2021 r.



Herby Rodziny Medweckich (Źródło: Nagy Istvan, 1857)

*Historia o rozległej Medweckich rodzinie
o tym co minęło i co jest – a minie*

Medweckich Rodzina w historię bogata,
Co się kształtowała poprzez długie lata.
I choć się nazwiska zmieniały po kądzieli,
Trzeba, by o dawnych i obecnych krewnych,
wszyscy coś wiedzieli.

Linie polską nam dała węgierska kraina,
I na Węgrzech się Rodu historia zaczyna.
Kiedyś miałam szczęście poznać ten kraj z bliska,
I w książce telefonów czytać Medveczkych nazwiska.
Było ich w Budapeszcie około pół strony,
W wersji oryginalnej, a nie tej spolszczonej,
Jaka weszła w użycie w nowszym pokoleniu,
Mój Ojciec na stałe brzmienie i pisownię zmienił.
A że „medvecz” to niedźwiedz więc zamiast Medwecki,
Mógł spolszczyć to nazwisko, by brzmiało „Niedźwiecki”.

Tu niżej zestawiono różne zdarzenia oraz daty,
Po części aktualne, głównie te sprzed laty.
Nagy Ivan to autor książek „Magyarorszak czaladai”,
Czyli dzieła o rodach węgierskich, które budowały kraj.
Tekst jest pisany prozą, szkoda że nie wierszem,
Na str. 400 w tomie IV jest Rod Medveczky
– de Medvecze et de Kis-Bisztercze (Piszą też Kisbeszterczy).
Ktoś to przełożył na polski, a więc przeczytacie,
Że to jeden ze szlacheckich rodów w Arva (dzisiaj Orawa)
komitacie.
Który po objęciu Węgier przez Magyarów*,
Skolonizował lesistą część Orawy – w obrębie ich kraju.
W wieku XIII katolicy z rodu osiedli w Medvecze,
A część luterańska – jak piszą – była w Kisbesztercze.

* Rok 892 wędrówki Magyarów do Kotliny Naddunajskiej, ok. 900 r. nad środkowy Dunaj i Cisę (Transdanubia, Siedmiogród).

Dokładniejsza przy tym informacja taka,
Miklos był w Niedźwiedzim Potoku – więc Medve-Pataka.
A z Kis-bestercze się osoba wiązała Gergela,
Jego syn Orban krewnym część lasów przydzielał.
Też o Andreasie z Kisbestercze są dane dokładne,
W 1386-tym roku był legatem królewskim w kurii
Medzihradne.

Dalej Nagy Ivan we wspomnianym historycznym dziele,
O Medveczkych i ich włościach pisze bardzo wiele.
Podobno są koligacje w tablice wpisane,
Nie mam ich, więc z tekstu zacytuję tu niektóre dane.
W roku 1393-cim królowa Maria – pazia Andrasa
Medveczkyego,
Oraz Piotra i Witusa – pewnie krewnych jego,
Obdarowała włościami, wdzięczna za usługi.
W 1503-cim miejscowość Medvedze dał rodzinie król
Władysław Drugi.
W 1533-cim z kolei król Janos giermka Medveczkyego,
Obdarował też częścią majątku ziemskiego.

Rodzina z licznych, ważnych stanowisk też słynie,
Mihaly Medveczki w XVI w. był naczelnym skarbnikiem
w mieście Turosinie.
W 1593-cim roku wraz z rodziną – Janos Medveczky,
Od króla Rudolfa II otrzymał nowy herb i „patent szlachecki”.
W 1610-tym Medveczky – sędzia zasiadał w Orawskim
trybunale,
I sędziowski zawód w rodzinie utrzymał się trwale.

W 1687-mym r. Medveczky Matyjas – w kronikach podano,
Był sędzią, lecz zapisał się niechlubnie w rozruchach
przeciw luteranom.
W mieście Epejres, ale też w tym mieście i w tych samych
latach,
Medveczky Samuel w obronie wiary zginął z ręki kata.

Zawód sędziowski często przechodził od ojca na syna.
Przez co licznych prawników miała w rejestrze rodzina.
W XIX w zanotowano Paula Medveczkyego,
Jako członka Sądu Cesarsko-Królewskiego.
Jednym z ostatnich w cytowanej dotychczas kronice,
Był Jozsef – prezes Sądu Głównego w Kassa, vel Koszyce.
Różnych innych zawodów wymieniać nie mam tu zamiaru,
Lecz wspomnę, że znacznie później Medweccy służyli
w pułku węgierskich huzarów.
Niektórych zatrudniały w urzędach węgierskie koleje,
Ale fakt inny, ważny, wpłynął na Rodziny dzieje.
Z początku XIX wieku, bez znanej przyczyny,
Jonas ze strony węgierskiej, przeniósł się do Muszyny,
A był urzędnikiem uprzednio w Koszycach,
Można Go było spotkać na tamtych ulicach.
Niestety tu ważna historia została urwana,
XX wieku już nie ma w księgach Nagyego Ivana.

Wcześniejszą i dalszą historię Medweckich rodziny,
Znaleźć można w piśmie „Almanach Muszyny”.
Potwierdzono, że Jonas – wspomniany urzędnik w Koszycach,
Przeniósł się do Muszyny – a było to w granicach
Austrowęgier,
Na szlaku, po którym węgierskie wino,
przewożono ku bardziej północnym krainom.

Po Jonasie nastąpiły pokolenia liczne,
Przedstawione przez drzewo genealogiczne,
Opracowane fachowo no i z wielką troską,
Przez pochodzącą z Medweckich – Ewę Tarkowską.
Jak jeden z artykułów Autorki obwieścił,
W pełnej genealogii pokoleń jest prawie trzydzieści,
Ściśle 28 – prostsza wersja u mnie, ma ponad 200 osób,
I tylko 8 pokoleń – i tak wszystkich wymienić nie sposób.
U podstawy jest Jonas Medveczky De Medvecze
Et Kis Beszterczey,

Z Koszyc, z żoną Barbarą – wyżej wymieniony,
Miał dziewięcioro dzieci (i ponoć dwie żony).
Wśród potomstwa jego trzeba zwrócić uwagę na syna
Ignacego,
Który w roku 1846, gdy był dosyć młody,
Natknął się – jak piszą – na źródło mineralnej wody.
Analizy wskazały, że może dać zdrowie,
A więc zaczął tworzyć kurort w Żegiestowie.
Z gośćmi z Węgier pito wodę z winem pomieszaną,
A w butelkach w głąb kraju ją eksportowano.
Ignacy zdroj rozwinął, a potem przekazał synowi
Karolowi,
Który spowodował rozwój miejscowości,
Powstał dom zdrojowy, przybywało gości.
Potem Żegiestów zmienił właściciele,
Po linii żeńskiej Kryniccy majątek przejęli.
W roku 1906 decyzją dziedzica Juliana,
Ponoć skutkiem długów, posiadłość została sprzedana.
Po pierwszej wojnie działała spółka „Żegiestów Zdrój”,
A Medweccy do historii przeszli, za udział w tym swój.

Jednym z wnuków Jonasa na Węgrzech urodzonym,
Był Zygmunt, co uczestniczył w Powstaniu Styczniowym.
Wywieziony na Sybir wrócił do Muszyny,
I szczęśliwie dochował się tutaj rodziny.
Należy też wspomnieć: jest linia rodowa,
Przez prawnuka Jonasa – Karola idąca do Lwowa.
Tu jego dzieci Wanda i Witold Medweccy,
Zginęli walcząc z Armią Czerwoną żołnierzy sowieckich.
Spoczęli na cmentarzu, gdzie Polskie Orleża,
Był rok 1920ty – trzeba to pamiętać.

Inny z wnuków Jonasa, Józef jego imię,
Był z końcem XIX w burmistrzem w Muszynie.
Jest artykuł Ewy Tarkowskiej, od historii mistrza,
Epitafium (raczej poczet) rodziny Józefa Burmistrza.

Z jego dzieci Antoni, miał zawód leśnika,
Był ojcem Mieczysława pilota-lotnika,
Który w 1939-tym roku, na początku września tragicznego,
Zginął w wyniku pierwszego nalotu niemieckiego.
Było to blisko Balic i wsi Morawica,
(na pamiątkę jest Medweckiego w Krakowie ulica).

Trzeba też wspomnieć o zdarzeniu smutnym i wyjątkowym,
Że brat Mietka – Witold – zginął wcześniej w Warszawie,
w „Przewrocie Majowym”.

Antoni miał też córkę Wandę – małżeństwo w Muszynie,
Sprawiło Weberbauerów i Medweckich koneksje w rodzinie.
Stanisław Weberbauer zebrał dane, a trudu nie szczędził,
Publikując artykuł o Medweckich muszyńskiej gałęzi.*

Brat Józefa burmistrza – Edward zamieszkał w Krakowie,
Został ranny, gdy się włączył w Powstanie Styczniowe.

Był profesorem w Wyższej Przemysłowej Szkole i tak się
zdarzyło,

Ze się ożenił ze znacznie młodszą od siebie Ludmiłą.

Przyjechała z majątku Kupka pod Czerniowcami,

Poznał ją na balu, z ówczesnymi zgodnie zwyczajami.

Była z Hupków, mieli dzieci troje, mieszkali w kamienicy
Hrebendów,

Blisko Rynku, przy zabytkowej Szpitalnej ulicy.

Jeszcze tu dopowiem – że ci właśnie Medweccy,
to moi Dziadkowie.

Od nich pochodzi Maria (Mania), po mężu Hrebenda,

Do Krakowa z rodziną przyjeżdżała w Święta.

On był majorem wojsk polskich – przy pułku na Wołyniu,

Skutkiem wojny niestety znalazł się w Katyniu.

Ich córka Maria – Dudusia, ma jednego Syna,

Lecz przez wnuki i prawnuki liczna to rodzina.

Nikt z nich nie Hrebenda, tym bardziej nie Medwecki,

Nazwisko dał Mąż Dudusi – Wiesław Sanecki.

* Por. spis publikacji: Stanisław Weberbauer 1995.

Jej młodszy brat Michał z żoną Maryniką mają córkę Asię,
Wnuczkę i wnuka, co niedługo będzie w pierwszej klasie.
Starszego brata, Jędrusia, już nie ma niestety na świecie,
Lubił narty i góry, bywał często w Tatrach i nie tylko w lecie.
Syn Edwarda i Ludmiły, o którym tu wspomnienie powiem,
Był pracownikiem banku przy Rynku w Krakowie.
To Stanisław – Staszek – przez wszystkich kochany.
Zginął pod koniec wojny, przez Niemców zaaresztowany.
Jego żona, Stasia, żyła potem dłużej,
I śpiewała w Krakowskiej Filharmonii, w chórze.

Starszy Syn Edwarda z Ludmiłą – to Wiktor, mój Tata,
Prawnik z tradycji, w Magistracie pracował przez lata.
Był czynnym krajoznawcą no i z tej przyczyny,
Zawiera o nim dane „Almanach Muszyny”.
Spisywał fakty rodzinne i dokumentował je na fotografii,
Miał żonę Marię – co w gimnazjum uczyła geografii.
Byłam ich jedynaczką, lecz po jakimś czasie,
Powiększyłam Rodzinę z mężem – Janem Kornasiem.
Mieliśmy wspólne prace z dziedziny botaniki,
Z różnych rejonów Polski, a także z Afryki.
Naszych dzieci było czworo,
A wnuków na świat przyszło ośmioro,
Są prawnuki, co będą rodziny podporą.
Szkoda, że ta gromadka już teraz dość spora,
Nie może mieć nazwiska Medweckich
– od prapradziadka Wiktora.

A do dawnych epok dodam tylko jeszcze, że
W herbie rodzinnym stoi niedźwiedz na niebieskim tle,
Ma miecz, krzyż, lambrekiny po jednej i drugiej stronie,
W wieku XVI dodano wzgórza, róże i orły w koronie.
W wyniku zmiany niedźwiedz pośrodku nie pozostał dłużej,
Ale się znalazł w herbie wysoko, na górze.
Do historii trzeba dodać pochwałę Muszyny,
Kolebki polskiej części w obrębie Rodziny.

To miejsce nad Popradem z pięknymi górami,
Rycerskiego zamku na wzgórzu resztkami.
Z pamiątkami Medweckich, jak w kościele fundacja ołtarza*
I liczne grobowce w obrębie starego cmentarza.
Przez wymienione obiekty i różne atrakcje,
Rodzina, głównie z Krakowa, jeździła
i jeździ tu nadal na wakacje.
Można więc dodać, że nie bez przyczyny,
Był w Muszynie niedawno miły zjazd rodziny.
Ale wszystko się zmienia, już w Popradzie woda,
Nie zdatna do kąpieli jak dawniej – a szkoda.

Na końcu pragnę wyrazić życzenia,
By pamięć o Medweckich przeszła w przyszłe pokolenia.
A że nasi krewni w różnych częściach kraju,
Więc spotkania rodzinne w dobrym byłyby zwyczaju.
Są Medweccy na Węgrzech, we Francji, w Zjednoczonych
Stanach,
Może przyjazd do Polski znajdzie się w ich planach.
Wspomniany zjazd w Muszynie przy letniej pogodzie,
Urządziła kuzynka nasza, Marta Hordziej.
A był przy tym wernisaż obrazów jej Taty,
A na nich aniołów orszak przebogaty,
Nadmienię – Ojciec Marty – Pan Jerzy Kolecki,
Miał prababcię, co z domu nosiła nazwisko Medweckich.
A potem było drugie spotkanie w Krakowie,
W którym też na obrazach byli aniołowie.
Niech więc nadal Marta krewnych zwołuje po świecie,
I niech historia Rodu przetrwa niejedno stulecie.

P.S.

Ten tekst, który Państwo tu przed sobą macie,
Powstał, bo miało być zebranie w Węgierskim Konsulacie.
Nie doszło do skutku, pomyślałam – zmienię,
Tylko sam początek, no i zakończenie.

* Ołtarz Św. Teresy w kościele parafialnym w Muszynie, ufundowany przez Edwarda Medweckiego ku pamięci Matki – Teresy z Dudzińskich.

A dodam do tego tylko jedno zdanie z wiersza dawniejszego:
*Spokojnie niech płynie Dunaj, a w Krakowie Wisła,
Niech zawsze Węgry z Polską łączy przyjaźń ścisła!*
Anna Medwecka-Kornaś – nazwiska nie skracam,
Bo tak jest w moich botanicznych pracach.

Dane o innych Medweckich, związane z nimi daty, zawierają zestawione poniżej cytaty:

Brzozowski Stanisław M., 1980. Medwecki Ignacy (1799 – ok. 1872) założyciel uzdrowiska w Żegiestowie. Polski Słownik Biograficzny PAN, s. 374.

Nagy Istvan, 1857. Magyarorszak Czaladai (Rody Węgierskie). Budapest, t. IV, s. 388–400.

Piotrowki L. Dr, Bez daty. Historia Rzym.-Kat. Kościółka w Żegiestowie-Zdroju. Drukarnia Alojzego Mólki w Nowym Sączu, s. 11.

Szczepaniak Bożena, 1995. Saga rodu Medweckich; Medweccy założyciele uzdrowiska Żegiestów. Almanach Muszyny, s. 50–53.

Tarkowska Ewa, 2012. Epitafium czyli ludzie Burmistrza Medweckiego. Almanach Muszyny, s. 299–302.

Weberbauer Stanisław, 1995. Muszyńska gałąź rodu Medweckich. Almanach Muszyny, s. 55.

Wiele danych o członkach Rodziny i o wydawnictwie „Almanach Muszyny”, można znaleźć w Internecie.



Różne wiersze

*Historia wspomnieniowa
„od Sącza do Krakowa”*

Rano o 10-tej żegnani serdecznie*
Chociaż było zimno, chociaż było wietrznie
Dosiadłszy rowerów, gdzieś w dalekie drogi
Opuszczając przemiłe i gościnne progi
Wdzięczni za cały pobyt wspominając mile
Wesoło i beztrudnie spędzone tu chwile –
Ruszyliśmy w dal siną.

Chmury się przewalały wałami po niebie
Wicher szalony drzewa pokładał na ziemię
Wody gnały doliną.

Świszczy dziko powietrze
Gra, gwizdże przez koła
Przy szalonym wietrze
Jazda niewesoła

Przy szalonym wietrze
Ledwo pedał ruszy...
Pada metr po metrze –
Z wiatru bolą uszy!

Jedziemy, aż przed nami szeroko rozlane
Ciemne, spiętrzone Dunajca masy znurutowane
Wody się przelewają – już całą doliną
Dzikiem, posępne, groźne płyną, płyną, płyną...
– prom przez wody nie przepłynie, a mostu żadnego
Nigdzie nie widać, prócz tego niedokończonego
Koło niego majaczy rzucona na linie
Kładka, która niemal z wodą już nie płynie
Lecz do kładki się dostać nie łatwo to wcale
Szczęściem jest jednak prom. Podpływa, przecinając fale –

* Powrót z rodzinnej wizyty Autorki w domu pradziadka Edwarda Seuchtera

I grzęźnie w mule, w trawie, a więc przewoźnicy
Na plecy biorą ludzi. W błotnej ślizgawicy
Przenoszą nas kolejno razem z rowerami – cało
(Jakże tam do kąpieli mało brakowało)
Potem płynęliśmy promem. Woda pluszcze głucho...
Jazda trwała dość długo – i nareszcie sucho
Mostek, ostatni etap tej śmiesznej przygody
Przez rozhuśtane belki, jakiś metr do wody
Huś, huś na drugą stronę – wysoko, to nisko
Horyzont się znajduje – koniec,

ale to nie wszystko –

Przy szalonym wietrze
Ledwo ruszą koła
Zwolna metr po metrze
Pada w pocie czoła

Już druga w południe – zaledwie ćwierć drogi
Obiadu chce żołądek, odpoczynku nogi –
Piszczy rower nie zwykły takiego nacisku
Więc przesyleni wiatrem, marząc o ognisku
Łądujemy gdzieś w lasu, tuż obok przy drodze
Spracowanym „rumakom” popuszczamy wodze
Rozpalamy ogieniek w blaszanym palniku
Obiad gotujemy indyjski – „na dziko”.
Więc oto jajecznicza, w środku trochę szpilek
Dalej zupka grzybowa, w niej żuk i motylek
A na deser makaron – omasta z dżdżownicy
I z resztek co zostały w misce z jajecznicy –

Trzeba ruszać, przed nami
Jeszcze droga daleka
Trzeba walczyć z wiatrem
Już późno, a czas ucieka

Wychodzimy do szosy

Sen, złudzenie, czy jawa?
Nie stają już „dęba” włosy
Wiatr, wiatrunio ustawa!

Hurra! hurra! Jedziemy
Aż ponosi z uciechy
Pedałując, mijamy
Łąki, lasy i strzechy,
Wody, mosty, rowy
I pasące się krowy

A wtem zapal nasz szczyry
Cielęciu się udziela
I patrzy na rowery
I już nie myśląc wiela...

Ogon w górę podwinie
W lewo, w prawo zawinie
Już z Bolkiem* w zawody
Pędzi cielaczek młody!

Lecz Bolek chwata chłopczyna
Też wyścig rozpoczyna
I dotąd ciele ćwiczy
Aż stanie i zaryczy! –

Potem... kicha, nawala
Gdzieś ktoś łąduje w rowie
– lecz niech się sam przechwala
I sam to kiedyś opowie –

Ciemno – błyszczą w oddali światła nie zaciemnione
Coraz to więcej domów – już gęsto są skupione
Pozostały w oddali Raba, Gdów i Wieliczka

* Bolesław Durkalec – daleki kuzyn i przyjaciel Autorki; żołnierz AK; patrz:
O wojnie.

Wieczór – 8.40 – jakaś wąska uliczka
Jakieś mury przed nami, gdzieś się kłóćą Żydkowie
Oto mijamy Getto – już jesteśmy w Krakowie!

Kończąc reportaż cały
Przepraszam za banały
Dziękuję za przemiłe
W Sączu spędzone chwile
Uściski i pozdrowienia –
Łączę – Do zobaczenia!

Lato 1942 lub 1943 r.



941

Palava

Ponad Morawy południowe
Nad kraj rozległy i szeroki
Palava dumnie wznosi głowę
Dwa zamki siadły jej na boki.

Ozdobą skały są z wapienia
U stóp jak wstążki rzeki płyną
Zaś w głębi kryje się w podziemiach
Wielki skarb Moraw – stare wino.

Gdy wejdiesz w tych podziemi mroki
Złocisty napój Cię upoi
Potem świat piękny i szeroki
I wszyscy bliscy Ci i swoi.

Księżyc ma wtedy więcej blasku
I złoci Dolne Viestonice
Przez ciche włóczysz się ulice
Słowiki dzwonią obok w lasku.

W uroczej Dukli wieczór płynie
Tak sennie, miło – jak po winie
I stąd do Polski pójdzie sława
Jak wielki urok ma Palava!

Pobył botaniczny w d. Czechosłowacji 1946 r.

Koło Skąły Kmity

Pamiętam dobrze – dzień upałem drżący
Ściernie po polach rozpalone w słońcu
I już osnute w nić babiego lata
Niebo jak kryształ – czyste i bez smugi.

My szliśmy drogą, zatopioną w pyłe
To znów przez bruzdy spękane od skwaru
Nie mówiąc słowa – ot tak gdzieś przed siebie
Śledzić rośliny, albo spocząć w cieniu.

Aż do ciemnego wilgotnego lasu
Gdzie na puszystej legliśmy pościeli
Z opadłych liści i świeżych gałązek
Patrząc ku górze, przez konary drzew.

10 październik 1947 r.



Krajobrazy różne

I

N bukach liście młode i kosmate
Kąpią się w słońcu i błyszczą zielenią
Upał już całkiem jak latem.

Brzozy cichutko listeczkami dzwonią
Białą swą korą od słońca się mieniają
I pachną wiosny rozmajoną wonią.

Dęby tak zwykle poważne, dziś właśnie
Jakieś młodzieńcze, świeże i wesołe
Aż w lesie jaśniej – i aż w sercu jaśniej.

7 maj 1948 r.

II

Siedzę sobie wokoło taka cisza złocista
Las zadumał się wiosną i zamilkł w swym szumie
Nade mną drzew korony – jak tkanina wzorzysta
Milionem liści świecą – zliczyć ich nie umiem

Różowawe na dębie – zielonawe bukowe
I ciemniejsze na brzozie, jak serduszka wycięte
A między nimi niebo lazurowo-płowe
A na nich promień słońca, jak w aureoli świętych.

III

Nie ma wkoło nikogo i ptaki świergołą
Jakoś cicho, leniwie w południa upale
Schowały się sikorki, co zwykle swawołą
Kos czarny tuż po ścieżce przemyka niedbale.

Czasem sojka się zerwie i ciężko opada
Drzewa stoją w zadumie – las upałem dyszy
I nawet drobnych muszek brzęcząca gromada
Dziwnie się zlewa, ginie i rozplywa w ciszy.

7 maj 1948 r.

IV (przed urodzeniem córeczki)

Leżę sobie na liściach – wielkie słońca plamy
Kładą się przez gałęzie i błyszczą jak złoto.
Tak ciepło, tak leniwie – czas myślami gnany
Ucieka gdzieś w dal przyszlą – piechotą.

Będzie z nami ktoś trzeci – jeśli Bóg pozwoli
Będzie Małeństwo najpierw takie, jak kukiełka chleba
Różowe i bezradne – w doli, czy niedoli
Trzeba je będzie chronić, bronić będzie trzeba

Potem, gdy już się zacznie rozglądać po świecie
I pierwsze kroki stawiać po ziemi
Trzeba je będzie uczyć miłości – by dziecię
Słońce kochać umiało z blaskami złotemi

Kwiaty wonne i drzewa i wszelakie ziele
Zwierzęta i wodę... może znajdzie szczęście
Już nie długo się zrodzi, niech Bóg Je ochroni
By nie było bezradne wobec nieszczęść toni

Patrzę w dal w rozmodleniu –
W letnim, leniwym zamyśleniu
A tuż koło mnie fiołek do słońca się śmieje
I siódmaczek, jak gwiazdka na niebie bieleje

7 maj 1948 r.

V

Przez las dróżka idzie
Taka zwykła, cienista
Tu ją brzoźka osłania
Tam sosna gałęzista

Wygnieciona przez wozy
Wśród szaro-żółtej gliny
Biegną zgodnie, daleko
Dwie bratnie koleiny

Obok nich zielsko rośnie
Środkiem ślady człowieka
Nie jednego – co odszedł,
A przyszedł tu z daleka.

Krajobraz, 1957 r.



VI

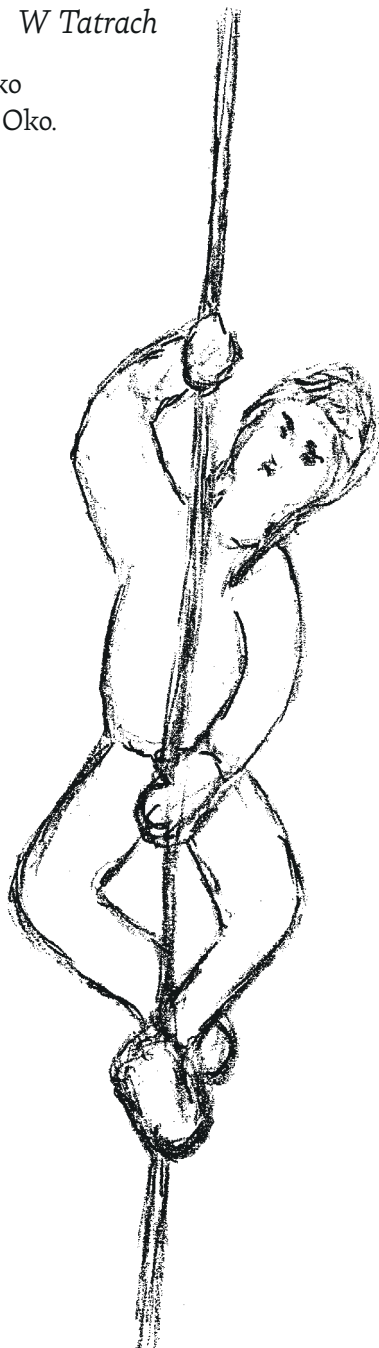
Na sinym horyzoncie zamglone kontury
Błękitnych gór się znaczą, obsypanych śniegiem
Rozlanych w mgle srebrzystej – Hej dalekie góry
Gdzie strumienie przejrzyste kryształowym biegiem,
Po kamieniach się toczą i szumią pieśń dziką
Bryzgając wkoło pianą – i gdzie lasy szumią
To cichą, to szaloną jak wichry muzyką
Którą tylko lawiny głucho dudniąc – tłumią.

Hej wy góry dalekie jak jasne miraż
Odsłonięte dziś w słońcu z szarych chmur kłębiska
Ja pośród pól spokojnych, znowu o tym marzę
By się z waszą potęgą, grozą, spotkać z bliska.

7 maja 1948 r.

W Tatrach

To było w Tatrach wysoko
Z widokiem na Morskie Oko.
Wspinałam się do góry
Przyczepiona do liny
Zamiast patrzeć na dole
Które zakwitły rośliny.



Gorce – krótka dumka

Jest cicho i liście już żółkną na drzewach
Lecz słońce mocno świeci – lekki wiatr powiewa
Już jesień w moim życiu – jestem pod Gorcami
Przyjdzie pożegnać góry, z tęsknotą za szczytami.

19 wrzesień 1990 r.

O fotografii

Jakąś chwilę, przeżycie nie zapamiętane
Dawne drzewa, krajobraz co już się nie trafia
Twarze znajome, bliskie i bardzo kochane
Zachowa i przypomni tylko fotografia!

Maj 1997 r.

Autorka z mężem i dziećmi, Zambia – Lusaka, 1972 r.



Las Wolski – pod bukami

Bukowe miseczki kosmate od zewnątrz
A jasne, błyszczące od środka
Ileż lat temu na górskiej wycieczce
Los dobry z wami mnie spotkał!

Szliśmy ścieżyną i kwitły goryczki
Na łąkach słońko grzało
Ja później z tej bukwi
Zrobiłam broszeczkę
– i tyle mi dzisiaj zostało.

Jesień 1999 r.

Łopuszna

W pobliżu Nowego Targu,
Leżą góry Gorce.
Piękne nawet w deszczu,
A głównie, gdy świeci słońce.

U ich stóp wieś Łopuszna,
I dom naszej rodziny.
Odwiedzany w święta,
Lub z innej przyczyny.

Potok szumi w dole,
Las pokrywa góry.
Po błękitnie nieba,
Białe płyną chmury.

Ja siedzę przed szafasem,
Pod lasem.

Ok. 2013 r.



Na Dąbiu

Było kiedyś inaczej przy Dąbskiej ulicy,
Na Dąbiu – w dawnej Krakowa dzielnicy.
O której po łacinie wiersz pisał Kochanowski,
A Syrokomla przełożył tekst na język polski,

co brzmi:

*Za wysokim Krakowem jest dąbrowa stara,
W której dębów żółędnych rośnie co nie miara.
Blisko Gdańskiego traktu i wiślanej fali,
A nazywa się Dąbie, jak starzy przewali*.*

Później lasy zniknęły i powstały stawy,
Nad które z mężem Jankiem robiłam wyprawy.
Jeden z nich tylko został – jest chroniony prawem,
I ludzie bardzo lubią chodzić nad tym stawem.

Słuchać ptaków, których gniazda kryją zwykle trzciny,
Łowić ryby i patrzeć, jakie zakwitły rośliny.
I chociaż ma budynki przy brzegu – to dla przyrody szkoda,
Wiele roślin i ryb żyje w jego czystych wodach.

Maj 2019 r.

* Przewodnik J. Dobrzycki (red.) 1955.

Wakacje w Muszynie

Gdy kolejny rok szkoły, albo pracy minie
Miło się na wakacjach spotykać w Muszynie.
Iść na ruiny Zamku, na Poprad patrzeć z góry
Widzieć błękitne niebo, lub skłębione chmury.

Chodzić po różnych zboczach w górę, albo z górki
A przy tym zbierać grzyby: prawdziwki i kurki,
Te ostatnie znane na Litwie były jako „lisice”
Co wieszcz Mickiewicz opisał –

chwaląc tamte okolice.

Koniec sierpnia 2022 r.



Iridaceae - Kosaicowate
Gladiolus imbricatus
 Mieryk zachówtowaty

VII 943
 Tyniec - Dyki

Pogoda

Rankiem tuż po słońca wschodzie
Jasno robi się w ogrodzie
No i widać to przez okno
Też, gdy szyby w deszczu mokną.

A jeśli jest dużo deszczy
To w ogrodzie pełno kleszczy.
I prognoza jest złowieszcza
Grozi ukąszenie kleszcza!

Kiedy są na niebie chmury,
Nastój robi się ponury.
A przeważnie po obiedzie
Trzeba spocząć, w domu siedzieć.

24 sierpnia 2022 r.

O rybach w Odrze

W dzień i nocną godziną
Odrą martwe ryby płyną.
Trudno nam się czuć dobrze
Gdy martwe ryby są w Odrze.
 To katastrofa ekologiczna
 I tajemnica „publiczna” –
 Mijają dni i godziny
 Brak danych, jakie przyczyny.
Byłoby pięknie gdyby
Nie śnięte, zatrute ryby!

Kiedyś była rzeką modrą
Teraz smutno jest nad Odrą.
Trudne do wyobrażenia
Nastąpiły zanieczyszczenia.
 Nie powiedzą wiersza, strofy
 Kto przyczyną katastrofy.
 A nikt z dawna nie pamięta
 By ginęły tak zwierzęta.
 Aby śniętych ryb bez liku
 Płynęło aż do Bałtyku.
Nie zdradzana jest przyczyna
Czyja mogła to być wina.
Lecz radzi sobie przyroda
Już płynie czystsza woda.

Koniec sierpnia 2022 r.



W jednej z dzielnic Krakowa...

W letni, sierpniowy poranek
Remontują autobusowy przystanek.
Będzie zatem daszek nowy
Z pewnością nie ażurowy.

Będzie miejsce do siedzenia
No i korzystania z cienia.
Przy tym niewątpliwie jeszcze
Będzie ochrona przed deszczem.

Koniec sierpnia 2022 r.

Moje sny

Sny zaprzatają moją głowę
Są czasem wyraźne i kolorowe.
Godne zapamiętania...
I warte zapisania.

Dziś śniło mi się opracowanie Afryki
Oraz teksty i mapki, jako ich wyniki.
Były praktycznie bliskie ukończenia
Obudziłam się i na krótko zostały wspomnienia.

Wynikiem tej dzisiejszej nocy –
Są rymy utworzone bez żadnej pomocy.
I do tego natchnienie, żeby zamiast spania
Pisać wiersze póki jest chęć rymowania.

No i dosyć tego, więc powiadam cześć!
Lepiej coś dobrego jeszcze rano zjeść.
I nie chcę za rymowanie żadnego orderu
Koniec już, bo brakło mi całkiem papieru.

Koniec sierpnia 2022 r.

Wspomnienia z Muszyny

Muszyna to piękna miejscowość w Beskidzie Sądeckim
Z którą wiele koneksji miała rodzina Medweckich,
Atrakcją są ruiny zamku na wzgórzu w Muszynie,
U którego podnóża rzeka Poprad płynie.

Tam często swoje szkolne spędzałam wakacje,
Gdy z Ciocią, co tam żyła były koligacje.
W rzekach wtedy czysta płynęła tam woda,
Całkiem się zmieniło, a to wielka szkoda.

By się kąpać w Popradzie szło się zwykle rano,
Na spacer zaś po obiedzie,
I często taką dróżką, co na Grapę wiedzie.
Nigdy się nie jechało pociągiem „na gapę”
Ale wszyscy lubili chodzić na tę Grapę.

A miłe spaceru i pełne uroku,
Były też przy bystrym Szczawniczku – potoku.
Gdzie na rynku jest teraz ratusz, inwestycja nowa,
Lecz szkoda, że z dawnego ślad się nie zachował.

wrzesień 2022 r.

Na zakończenie

Już dosyć tych wierszyków
Co natchnienia są w wyniku –
Do pisania wciąż mam chęci,
Choć mi się już w głowie kręci.

Za oknem latają wrony
Ja już rymów mam dwie strony,
Ale przecież pora spać,
Aby rano na czas wstać.

24 sierpnia 2022 r.



Cirsium
lanceolatum

Cirsium lanceolatum
royte
27 VIII 96

Od męża Jana

◀ Ostrożeń lancetowaty (*Cirsium vulgare* (Savi) Ten.), 1946 r.

Słuchajcie...

Słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie:
Nowiny mam niepoślednie
Przy których wszystko inne
Jest bzdurą: po prostu blednie.

Słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie:
Wierzby już są zielone!
Już pierwsze liście wylazły
Spod łuskowatych osłonek

I pierwsze bażki się pyłą
I pachną ciepłą zielenią
I gorzką wilgotną korą
I brzęczą pszczelim brzęczeniem.

Słuchajcie, słuchajcie już można
Położyć się w trawie przy rowie
I mieć brzęczenie w uszach
I mieć zielono w głowie

I patrzeć poprzez gałęzie
Do góry, wprost w niebo błękitne
Słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie:
Nad rowem już wierzby kwitną!

Jan Kornaś, 7 kwiecień 1945 r.

Podbiały

Może Ci przysłą mimozę,
A może hiacynty białe.
Ode mnie dostaniesz miła,
Pęk zwykłych przydrożnych podbiałów.

Będzie to w *savoir vivre*,
Wypadek niebywały
Żeby dla pięknej panny,
Na imieniny – podbiały!
Już czuję jak się tam wszystko
Rozkrzyczy, rozwrzeszczy, rozgada,
Że takie dzikie maniery,
Że przecież nie wypada...

Trudno. Jużem dziś przywykł,
Już się tym wcale nie wzruszam,
Że się tak na mnie ktoś zawsze
Oburza srodze, obrusza.
Wiem: Ty się przecież zamysłisz,
Nie długo (broń Boże – niedługo).
Przypomnisz sobie, jak to jest
Wiosną nad polną strugą.

Jak wierzby nad wodą stoją
W złotym, słonecznym pyle
Jak grają trzmiele i pszczoły
I miodem pachnie o milę,
Jak wiatr w młodziutkich liściach
Szemrze po cichu, szeleszcze...
Przypomnisz sobie tę strugę
A może – coś więcej jeszcze...

Jan Kornaś



Autorka z mężem Janem; wycieczka Instytutu Botaniki UJ w Pieniny (Trzy Korony), 1968 r.

Anna Medwecka-Kornaś – krótki życiorys

Profesor botaniki, fitosocjolog, fitogeograf, ekolog roślin i działacz ochrony przyrody, szczególnie zainteresowana geografią roślin. Była zatrudniona w Instytucie Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i przez kilka lat w dwóch instytutach PAN – Instytucie Botaniki i głównie w Instytucie Ochrony Przyrody (tam częściowo jako dyrektor). Odbyla liczne wyprawy naukowe, także poza Europę, m.in. do Ameryki Północnej (1959), Ameryki Południowej (1967) i Afryki (1972–1973) – razem z mężem prof. Janem Kornasiem. Jej wyjazdy do Ameryki Północnej zaowocowały badaniami nad zastępowaniem geograficznym zbiorowisk lasów liściastych Kanady i Europy Środkowej. Utrzymywała kontakty naukowe z SIGMA – Stacją Geobotaniczną w Montpellier oraz studiowała w Centrum Kartografii Geobotanicznej w Tuluzie (Francja). Po eksploracji Afryki (Zambia, Tanzania, Nigeria) napisała oryginalne artykuły na temat roli ognia w funkcjonowaniu zbiorowisk roślinnych sawanny i suchych lasów (m.in. 1980, 1993, 2013, 2022). Efektem Jej współpracy z Uniwersytetem w Skopje były badania fitosocjologiczne lasów Macedonii, w których scharakteryzowała ciepłe lasy dębowe (1986). Z Afryki i z innych podróży przywiozła bogate zbiory florystyczne, które przekazała do zielnika Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka ponad 160 prac naukowych, około 120 innych publikacji, w tym ponad 35 recenzji naukowych, współautorka kilku książek, m.in. dwóch wydań „Szaty roślinnej Polski” i „Geografii roślin”.

Spis treści

Od Autorki	7
O Wiśle i o mnie	10
O sobie	10
Autorka i botanika	10
Babcia Hania	11

Czas wojny

Wspomnienie o partyzantach	14
O Bolku partyzancie	14
Kasprowicz i partyzant Bolek	15
O partyzancie z fotografii	17
Odejście	18
Tęsknota	19
Nadzieja	20
Gorce – Lubań i Bolek	21

W Instytucie Botaniki i nie tylko

Z wycieczki botanicznej	24
Nurkowanie i obserwacje	26
Św. Mikołaj w Instytucie Botaniki	27
Św. Mikołaj – 10 lat po wojnie	28
O Profesorze Pawłowskim	29
Epilog	29
O wykładzie Prof. Janusza B. Falińskiego z wyprawy „Podolia 2000”	30
Ekologia	30
Życzenia imieninowe dla Stefanii Loster	31
Wiosna ... 2012	33
Moje urodziny i jubileusz Instytutu	34
O Instytucie Botaniki	35

Św. Mikołaj i Boże Narodzenie

O Św. Mikołaju – dla wnuka na stażu we Francji	38
Historia Św. Mikołaja	39
Świąteczny dzwon	40
Album w prezencie	40

Wigilijne prezenty	41
Świąteczne wspomnienia	42
Święta 2009	43
Babcia i Święta	43
Pod choinką	44
Prezenty z Tyńca	45
Krótki wierszyk	46
Papież i Święta	46
Mop w prezencie	47
Na Boże Narodzenie	48
Łyzka uśmiechnięta	48
Grzybki w podarunku	49
Kraków w Boże Narodzenie	49
Wigilia Bożego Narodzenia	50
O cytrynie	51
Były z wirusem Święta...	53

Dla dzieci

O kotku	56
Bajka o Misiu	57
Wycieczka do lasu	58
Domek	60
Wakacje w Gorcach (rymowanka)	61
Pszczoly i miód	62

O rodzinie

Zaślubiny Piotra i Maryny	66
Dla wnuczki Małgosi (na urodziny)	68
Dla wnuka Jakuba	69
Dla Małgosi (córci Marty, wnuczki Tereni)	69
Dla kuzynki Marty z Kalwarii	70
Dla Oleńki	70
Bliźnięta z Rodziny	72
Wspomnienie dla prawnuka Mikołaja	73
Dla Kasi (i Tomka)	74
Imieniny Dudusi	75
Rodzinne wakacje – wspomnienie	76

O Janie	77
Dla prawnuka Wiktora	80
Historia o rozległej Medweckich rodzinie	83
o tym co minęło i co jest – a minie	83

Różne wiersze

Historia wspomnieniowa „od Sącza do Krakowa”	94
Palava	99
Koło Skały Kmity	100
Krajobrazy różne	102
W Tatrach	107
Gorce – krótką dumka	108
O fotografii	108
Las Wolski – pod bukami	109
Łopuszna	110
Na Dąbiu	112
Wakacje w Muszynie	113
Pogoda	115
O rybach w Odrze	116
W jednej z dzielnic Krakowa...	117
Moje sny	118
Wspomnienia z Muszyny	119
Na zakończenie	120

Od męża Jana

Słuchajcie...	124
Podbiały	125
Anna Medwecka-Kornaś – krótki życiorys	127

- © Copyright by Polskie Towarzystwo Botaniczne
© Copyright by Polska Akademia Nauk Ogród Botaniczny – Centrum
Zachowania Różnorodności Biologicznej w Powsinie
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego,
Kraków 2022

Projekt okładki wg rysunku Autorki, opracowanie typograficzne, skład:
Janusz Schneider

Na okładce: Ostróżeczka polna (*Consolida regalis* L.)

Rysunki: Anna Medwecka-Kornaś

Zdjęcia: ze zbiorów Autorki

Opieka redakcyjna: Beata Barabasz-Krasny

Pomoc redakcyjna: Alicja Zemanek, Konrad Wołowski

ISBN 978-83-963503-6-7

ISBN 978-83-961853-4-1

ISBN 978-83-8084-891-7

Wydawcy:

Polskie Towarzystwo Botaniczne
Aleje Ujazdowskie 4, 00-478 Warszawa
<https://pbsociety.org.pl>

Polska Akademia Nauk
Ogród Botaniczny – Centrum Zachowania Różnorodności Biologicznej w Powsinie
ul. Prawdziwka 2, 02-973 Warszawa
<https://ogrod-powsin.pl>

Wydawnictwo Naukowe UP
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./faks 12 662-63-83, tel. 12 662-67-56
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
<http://www.wydawnictwoup.pl>

≡ WNUP

ISBN 978-83-8084-891-7



9 788380 891708